

# WSCHÓD

THE ORIENT — L'ORIENT

Organ młodzieży polskiej, poświęcony sprawie przyjaźni i zblżenia i zapoznania się z narodami  
Bliskiego i Dalekiego Wschodu.

Periodical of the Polish youth, having for its aim the promotion of friendly relations with and a better  
understanding of the nations of the Near and Far East.



Revue trimestrielle de la jeunesse polonaise, consacrée aux questions de rapprochement amical et  
d'études avec les peuples du Proche et d'Extrême Orient.

Zeitschrift der polnischen Jugend, gewidmet der freundschaftlichen Annäherung mit den Völkern des  
Nahen und Fernen Ostens.

R. II

WARSZAWA  
Marzec — March — Mars  
1931

Nr. 1 (3)

CENA 1 ZŁ.



Akc. Nr. 384 4/15/24  
A.



102003

III

2(1931)

# WSCHÓD

ILUSTROWANY KWARTALNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM WSCHODU.

ROK II.

WARSZAWA, MARZEC 1931 R.

Nr. 1 (3).



WŁADYSŁAW PELC.

## Polska a Chiny Poland and China

Odkąd Środkowa Kwitnąca Republika coraz pomyślniej rozwija się pod Białym Słońcem Kuomintangu, oczy całego świata, a z nim i Polscy zwrócone są na nią.

Polska zawsze z największą sympatią odnosiła się do Chin, wywalczających i budujących nowe, lepsze życie.

Dość jest spojrzeć na mapę Eurazji, żeby się przekonać, ile więzów łączy nasze państwo z Chinami, i jakie nasuwają się możliwości współpracy polsko - chińskiej; jednocześnie rzut oka na tę samą mapę przekona, że nie istnieją sprzeczności, któreby rozdzielały te dwa narody.

Polacy bardzo dobrze znają Daleki Wschód, zwłaszcza te jego regjony, które są najbliższe Chinom: z Chinami łączy Polskę stosunki, które się datują nie od wczoraj. Już w wieku XVII Polak, Michał Boim, wyjeżdża z Pekinu jako poseł wielkiego cesarza z dynastji Mingów z odpowiedzialną misją do Rzymu i Wenecji.

From the time that the Chinese Republic has prosperously developed beneath the rays of the White Sun of the Kuomintang, the eyes of the whole world, including Poland, have been turned towards her.

Poland has felt always the greatest sympathy for China fighting for, and building, a new and better life.

One glance at the map of Eurasia shows us at once how many ties exist between our state and that of China; that leads us to the thought of how many possibilities there may be for friendly co-operation, and a second glance

at the map will convince us that there do not exist any controversial questions which could create ill feeling between the two nations.

Poles are well acquainted with the Far East, principally with those parts which are nearest China.

Poland possesses old connections with



Dr. SUN YAT-SEN

Biblioteka Jagiellońska



1002195489



W końcu wieku XVIII po utracie niepodległości i przez wiek następny toczyli Polacy nieustającą walkę ze swymi krzywdzicielami i najeźdźcami: Niemcami i Rosją. Z najserdeczniejszym współczuciem śledzili jednocześnie krwawe zmagania się Chińczyków z obcym zalewem. Przeszłość mamy podobną: jej treścią są walki o wyzwolenie i honor naszych narodów.

Wielcy chińscy mężowie stanu potępili gwałt rozbiorów dokonany na Polsce. Sun Yat-sen niejednokrotnie wskazywał na naród polski, jako na ofiarę zbrodniczego gwałtu, oraz podawał Polskę, jako godny przykład wytrwania, poświęcenia i bohaterskiej walki o wyzwolenie.

Ruch wyzwolenczy i odrodzeniowy Chin, zapoczątkowany przez Sun Yat-sen'a, spotkał się odrazu z głębokim zrozumieniem i szczerą radością wszystkich Wielkich Synów naszej Ojczyzny, którzy w tym samym czasie, kiedy Kuomintang walczył o lepsze jutro dla Chin, walczyli o wolność i prawo do życia naszego narodu.

Wiekopomne dzieło Sun Yat-sen'a: „SanMinCzu-I” czytane bywa przez Polaków z takim samym zapałem, jak i przez Chińczyków, albowiem wolność i szczęście narodu jest najwyższym ideałem, poruszającym duszę zarówno Polaka jak i Chińczyka.

Dziś radość nasza jest wspólna: my Polacy mamy wolną i potężną Ojczyznę, i Chiny rozwijają się coraz pomyślniej, krocząc drogą, wskazaną przez Wielkiego Nauczyciela, Sun Yat-sen'a.

*Obowiązkiem naszym wspólnym jest pogłębić i utrwalić tradycyjną przyjaźń polsko-chińską. Tu właśnie ma dużo do zrobienia młodzież obu narodów. Ona musi się podjąć zaszczytnej misji nawiązania ścisłego kontaktu i żywej wymiany dóbr kulturalnych między dwoma narodami.*

China. It was as far back as in the XVII century that a Pole, Michael Boim, envoy of the great Emperor of the Ming Dynasty, left Peking with a responsible mission to the courts of Rome and Venice.

Toward the end of the XVIII century, after losing their independence and later during the whole of the XIX century, Poles struggled unceasingly against their invaders and oppressors, Russia and Germany. With sincere understanding they looked upon the bloody fights of China to prevent itself being overrun by alien races. Our pasts have their similarities as we have both had to fight for our honour and independence.

Great Chinese statesmen condemned the partitions of Poland as a crime. Many times Sun Yat-sen pointed to Poles as the victims of an outrageous violence, and at the same time as setting an example of perseverance and sacrifice in their heroic fight for independence.

The Chinese movement of revival and independence begun by Sun Yat-sen awakened great sympathy and real understanding amidst all the best sons of our country, who at the same time when Kuomintang fought for a brighter morrow for China, warred for the independence and the right to live for Poland.

The immortal work of Sun Yat-sen, the „San Min Chu-I”, is read with the same enthusiasm both by the Chinese and the Poles, for the liberty and happiness of one's country is the highest ideal of both Pole and Chinaman.

To-day our joy is mutual. We Poles have a free and mighty country and China develops prosperously, advancing steadily on the road indicated by her Great Teacher Sun Yat-sen.

*It is our mutual duty to deepen and strengthen the traditional Polish-Chinese friendship. To this end there is much that the young people of both nations have to perform. They must take up the meritorious mission of cementing the*



Młodzież musi wzajemnie poznać swoje kraje, ich życie kulturalne i gospodarcze. Młodzież musi zdać sobie sprawę, jakie są wspólne interesy polsko-chińskie.

*Dopiero na niezłomnym fundamencie dobrego zapoznania się i serdecznej przyjaźni młodego pokolenia należy przystąpić do budowania współpracy polsko-chińskiej w jaknajszerszym zakresie.*

good relations between the two countries both culturally and generally.

The youth of either nation should know the country, the culture and economics of the other. They should also be aware of the mutual interests of the two nations.

*Only on the solid basis of knowledge, intimacy and sincere friendship between the younger generations can we begin building firm relationships in the widest meaning of the word.*



BEI HAI. PŁASKORZEŻBA Z PAŁACU ZIMOWEGO.

**TADEUSZ SZUKIEWICZ.**

Secretary of the Polish - Chinese Society  
in Warsaw.

## Polish Emigrants in China

Poles in China are scattered in small groups of twenty or less persons in various parts both of Manchuria and of North and South China. They began settling in China as far back as 1863; that is, after the Polish insurrection, seeking refuge from the harsh conditions of deportation to Eastern Siberia or other parts of Asiatic Russia, where they were sentenced to hard labour or compulsory settlement by the Tsar's government. A considerable number of engineers and technicians were employed in building railway tracks and bridges in Manchuria and

China, and also in administering commercial concerns, such as sugar factories, distilleries, mills, saw-mills etc. The children of these deportees, who had suffered for the cause of their country, are still at work in China at strengthening the knots of friendship between Poland and the Chinese nation. The treaty of friendship and commerce, signed in September by the representatives of both nations, will strengthen still more the desire for mutual co-operation in the commercial, cultural, and social spheres. In the field of commerce China may gain



much by sending raw materials directly to Poland, avoiding the costly intermediation of foreign firms; Poland may similarly send her manufactures to China, which before the Great War were not only well known but much appreciated by the Chinese merchants.

Both nations may attain closer acquaintanceship through the medium of the Polish Home in Harbin and Polish Committee in Shanghai.

Poles in common with the Chinese lived through a succession of years of fighting for the emancipation of the Chinese from foreign influence and at present they are happy to be under the protection of the powerful national government of Nanking. Alike were the fights waged by the Poles for the deliverance of their country from alien rule till at last Poland gained her independence. Both nations should aim at the mutual knowledge of their respective history, literature and art, monuments, relics and

beauty spots. The Polish youths in China learn the language, and can converse with the young Chinese people in their mother tongue, and by combining with the representatives of the Chinese literary world bring Polish literature to the knowledge of the Chinese intelligentsia and make possible the correct presentation of Polish matters in the Chinese press. Both China and Poland protect their culture and civilisation before the destructive ideas of elements, which would like to inculcate communistic views in both countries and cause the ruin of those conditions, which have been gained only by the continuous struggle and even the lives of innumerable patriots.

The eventual ratification of the commercial treaty by both governments will be succeeded by a closer friendly union, a union already sustained by the works of Poles and Chinese in Manchuria and in Northern China (Shanghai, Tientsin), as well as by the Polish-Chinese Society in Warsaw.

\*\*\*\*\*

**TADEUSZ SZUKIEWICZ.**

Sekretarz Tow. Polsko-Chińskiego.

## **Emigracja polska w Chinach**

W wewnętrznym życiu współczesnych Chin potęgują się coraz silniej objawy, wskazujące na konsekwentne dążenie rządu narodowego w Nankinie do zjednoczenia wszystkich prowincyj rozległego państwa w całość polityczną, do wyzwiania się krok za krokiem z pod wpływów, tak politycznych, jak i finansowych mocarstw, do szerokiego uświadamiania społeczeństwa własnego o konieczności tworzenia własnego przemysłu i popierania wyrobów krajowych, do postawienia, jednym słowem, współczesnych Chin na stopie nowożytnego mocarstwa. Ta konsekwentna polityka rządu narodowego w Nankinie doprowadziła do

zdławienia ruchu odśrodkowego południowych możnowładców, do odniesienia w niedawnej wojnie domowej zwycięstwa nad koalicją marszałków Feng Yui-sianga i Yen Si-szana, potrafiła dalej zjednać zupełnie dla tej polityki możnowładcę Mandżurji marszałka Czang Siue-lianga, tak, że obecnie cała uwaga czynników miarodajnych zwrócona jest na wewnętrzną rozbudowę ekonomiczną. Ta działalność najżywszym tętnem bije w Mandżurji, która nie brała udziału w niedawnej wojnie domowej, a otrząsnąwszy się z następstw konfliktu chińsko-sowieckiego o kolej Wschodnio-Chińską, zwróciła po okresie chwilowego zastoju tem większą



uwagę na budowę nowych dróg kolejowych, rozszerzenie sieci spławnych dróg wodnych, na podniesienie wartości dolara chińskiego, podniesienie gospodarki rolnej wśród rzesz przesiedleńców z Południa Chin, a wreszcie na obudzenie ruchu współdzielczego.

W tym gigantycznym ruchu tworzenia się nowych wartości w współczesnych Chinach musi emigracja polska, rozrzucona w większych skupieniach w Mandżurji, zaś w mniejszych po całych Chinach, a zwłaszcza w centrach handlowych, jak Szanghaj i Tientsin, dążyć do tego, aby w tym postępowym ruchu przystosować swoją znajomość terenu, kultury, języka, ludzi i stosunków do nowych warunków i do zmieniającej się konjunktury. Jeżeli dzisiejsze Chiny dążą na wszystkich polach do wyzwolenia się z pod wpływów obcego kapitału i obcego produktu, jeżeli obwarowują się również wysokimi barjerami celnymi, protegując rozwój swoistego przemysłu, to jednak jeszcze przez długi szereg lat, z uwagi na warunki przyrodzone oraz zasadnicze rysy charakteru ludności, nadto ze względu na olbrzymią ilość konsumentów, których emancypacyjna działalność rządu skłania coraz więcej do europeizacji swoich potrzeb, będą musiały korzystać, tak z importu obcych wyrobów przemysłowych, jak i obcych wykwalifikowanych pracowników. Bierzymy pod uwagę dziedzinę najważniejszą, dziedzinę, mogącą w stosunkach polsko-chińskich odegrać poważną rolę, tak w kierunku zatrudnienia sił na emigracji, jak i pozyskania dla tej pracy nowych, z większym zasobem twórczej energii oraz rozleglejszym horyzontem. Z tradycji jeszcze przedwojennej pewne dziedziny naszej wytwórczości przemysłowej przystosowane są do rynków Dalekiego Wschodu i polski towar może znaleźć jeszcze w szerokich rozmiarach zbyt w Mandżurji, Mongolji i Chinach właściwych, natomiast sposoby wprowadzania towaru na te rynki uległy po wojnie takim zmianom, że bez odpowiedniego przygotowania specjalnego na tych rynkach pracować z dodatnim wynikiem nie można.

I w tym właśnie kierunku otwiera się zwłaszcza dla młodzieży na emigracji polskiej w Chinach nowe pole do pracy z korzyścią dla obu narodów, związanych traktatem przyjaźni i handlowym.

Ruch, zapoczątkowany w roku 1930 w Charbinie przez organizacje młodzieży polskiej, jak „Związek Młodzieży Polskiej” i „Polskie Akademickie Koło Badania Chin” w kierunku nawiązania węzłów towarzyskich z młodzieżą chińską, w kierunku dokładnego poznania kraju, języka, warunków, nawiązania łączności ze sferami inteligencji chińskiej i światem naukowym, dalej w kierunku zdobywania wiedzy na wyższych uczelniach chińskich i cudzoziemskich w Chinach, ten ruch należy pogłębić i rozszerzyć na wszystkie te ośrodki, w których są najmniejsze nawet skupienia polskie. Społeczeństwo starsze musi zrozumieć, że okres romantyzmu na emigracji, t. j. okres tęsknego spoglądania i marzenia o Polsce, jako o krainie mlekiem i miodem płynącej, która oczekuje na repatrijanta, by go przytulić, przydziać i nakarmić, minął bezpowrotnie. Ciężkie położenie ekonomiczne w Polsce, kryzys, który przeżywa cały świat, a najsilniej Europa, wysuwa na pierwszy plan konieczność szukania nowych miejsc dla pracy i nowych rynków dla eksportu wytworów rodzimego przemysłu w miejscach skupienia Polaków poza Macierzą. Emigracja polska w Chinach musi tworzyć dla swego młodego pokolenia, które początkowe i średnie wykształcenie czerpie w polskich szkołach na emigracji, nowe pole dla pracy na Dalekim Wschodzie. Zwrócić się zaś w tym kierunku zniewala młodzież na emigracji zupełna niemożność znalezienia pracy w Polsce dla inteligencji z wyższym wykształceniem, którą Polska corocznie wypuszcza w świat, z drugiej strony niewyzyskanie dotychczas przez żywioł polski w Chinach tej roli, którą mu od dziesiątków lat podsuwają składające się pomyślnie warunki. Dla propagandy towaru polskiego, dla wprowadzenia go na rynki Chin, Mandżurji i Mongolji trzeba kadrów specjalnie



w wyższych szkołach chińskich czy cudzoziemskich wykształconej młodzieży, która musi zastąpić tę nieliczną garstkę pośredników handlowych polskiego towaru, których do tej pracy zniewolił przypadek lub krach na innym polu pracy. Ta dziedzina pracy w Chinach, t. j. ożywienie stosunków handlowych między kupcem i pośrednikiem polskim wymaga nowych rzutkich ludzi, znających teren, język, zwyczaje konsumenta i mających wyrobione stosunki przyjaźni w wspólnej uczelni z tem młodem pokoleniem inteligencji chińskiej, która obecnie stanowi rdzeń narodu.

Drugą dziedziną pracy, na którą młode pokolenie emigracji polskiej winno zwrócić uwagę, to wspólna praca naukowa z chińskim światem naukowym w chińskich organizacjach naukowych lub mieszanych, propaganda polskich stosunków i polskich wartości kulturalnych przez periodyczne odczyty i stałe wykłady na wyższych uczelniach chińskich i cudzoziemskich w Chinach historii i literatury polskiej, stała współpraca korespondentów pism polskich z największymi wydawnictwami periodycznymi w wielkich ośrodkach handlowych Chin i informowanie o stosunkach w Polsce pod kątem interesów polskich<sup>1)</sup>, wreszcie zaznajomienie szerokich sfer inteligencji chińskiej z naszą literaturą, sztuką, teatrem przez przygotowywanie przekładów cenniejszych dzieł na język chiński, organizowanie wystaw, przedstawień, propagandę wycieczek zbiorowych do Polski dla poznania zabytków i zdrojowisk.

Poza nielicznymi jednostkami w Charbinie emigracja polska nie wykształciła wśród siebie kadrów młodego pokolenia rzemieślników Polaków, którzyby wyzyskali swoją umiejętność i na niej oparli swój byt

<sup>1)</sup> Kłamliwe i brudne kalumnje na Polskę, umieszczane w opanowanej przez emigrację rosyjską urzędowej gazecie chińskiej „Gun-Bao” oraz w prasie białej, emigracyjnej i półbolszewickiej, wychodzącej w Chinach są dowodem nagłej konieczności uporządkowania w ten czy inny sposób tego stanu rzeczy. Przyp. Red.

w licznie powstających osiedlach wzdłuż nowych linii kolejowych Mandżurji. Nie rozwinęto również wśród młodego pokolenia emigracji polskiej umiejętności do zajmowania się drobnym handlem lub drobnym przemysłem, chociaż nieliczne firmy polskie w Charbinie są dowodem, że ten rodzaj pracy, postawiony solidnie, daje pożądane rezultaty. Tyczy się to zwłaszcza wszelkich przemysłów, których istotą jest dostarczanie przedmiotów codziennego użytku, lub świadczenie usług, a do których wymaga się pewnej kwalifikacji.

Wobec tego, że na emigracji polskiej w Chinach nie posiadamy szkoły zawodowej, powyższy dział pracy należałoby zorganizować po przygotowaniu praktycznem w warsztacie i w tym kierunku poddać chętne jednostki wśród młodego pokolenia szkoleniu w warsztatach polskich rzemieślników i przedsiębiorstwach handlowych kupców polskich, w charakterze terminatorów i praktykantów handlowych dla przyszłej pracy na nowych placówkach.

Ponieważ gimnazjum polskie w Charbinie nie daje młodzieży przygotowania do zarobkowania w Chinach, młodzież zatem, kończąca to gimnazjum, winna zdobyć wykształcenie handlowe na kursach handlowych cudzoziemskich w Charbinie lub chińskich w Szanghaju, kształcąc się specjalnie w opanowaniu praktycznem języków obcych (angielski, chiński, niemiecki), stenografji, korespondencji, towaroznawstwa, pisania na maszynach, oraz nabywając w tych szkołach samodzielności, rzutkości i wiary w swoje siły, których szkoła polska nie daje. Pole do pracy dla wykształconej w tym kierunku młodzieży polskiej znajdzie się w licznych przedsiębiorstwach cudzoziemskich i mieszanych (z kapitałem chińsko-obcym), tak, jak znajduje się dla tysięcy emigrantów-rosjan, którzy nie mają dokąd wyjeżdżać i zniewoleni są przystosowywać się w Chinach do wymagań chwili i otoczenia.

Ogromne zainteresowanie Chinami i Mandżurją, które wykazują mocarstwa (Niemcy, Ameryka, Anglja, Holandja) przez wysyłanie



licznych misyj ekspertów dla badania możliwości współpracy z Chinami wróży rozwój życia przemysłowego i powstawanie nowych terenów pracy przez organizację przedsiębiorstw przemysłowych, opartych na obcym kapitale, w których i dla wykształconych dla tego rynku handlowców polskich znajduje się możliwość zarobkowania.

Nowe horyzonty pracy czekają również na młode pokolenie emigracji z wyższym wykształceniem w łonie licznych placówek kulturalno-oświatowych polskich na emigracji w Chinach. Czy to parafia polska, czy

szkoła powszechna, gimnazjum, stowarzyszenie społeczne lub dziennik, wszystkie te pola pracy, obecnie zaledwie wegetujące, idące siłą przestarzałej tradycji, zasklepione w sobie i nie zwracające uwagi na olbrzymi postęp w otoczeniu obcego środowiska i zmieniające się warunki pracy w Ojczyźnie, muszą wchłonąć nowe siły, uświadomione społecznie, pełne inicjatywy, po lotu i idące z duchem czasu, o ile emigracja polska w Chinach nie ma pozostać zbiorowiskiem, oczekującym daremnie na repatriację.

\*\*\*\*\*

TADEUSZ ODROWĄŻ.

## **KROK KU EKONOMICZNEMU ZBLIŻENIU POLSKI Z CHINAMI**

O ile mamy mówić o realnem zbliżeniu Polski z Chinami, to pierwszym etapem musi być zainteresowanie praktycznego umysłu chińskiego tą korzyścią, jaka wyniknie dla obu stron z handlowego porozumienia i z obopólnej wymiany towarów. Drogę do innego zbliżenia na polu towarzyskiem i kulturalnem musi poprzedzić interes, bo w Chinach, w państwie rolników i kupców, ta klasa odgrywa dominującą rolę i ona niejako decyduje o tem, czy warto z jakimś obcym państwem i jego narodem wchodzić w bliższe stosunki, skoro ten naród niczego nie potrzebuje z zagranicy i nie produkuje na sprzedaż. Na szczęście egzamin w tym kierunku Polska zda przed kupcem chińskim z wynikiem dobrym, o ile da mu poznać swoje wartości jako narodu importującego i produkującego. Emigracja polska w Charbinie uznała za najlepszy krok do tego celu zamierzenie zorganizowania wystawy wzorów przemysłu polskiego w Charbinie. „Związek Kupców i Przemysłowców Polskich w Mandżurji“, organizacja, jedno-

cząca wszystkich polskich handlowców i przedsiębiorców, podjęła myśl wystawy w roku ubiegłym i zdołała zainteresować nią szerokie sfery przemysłowców w Polsce. Ekspozyty z różnych dziedzin naszego przemysłu zostały wysłane jeszcze w połowie września ub. roku ze strony przeszło 100 firm polskich, a wystawę obesłało również przez wzory, próbki, katalogi lub cenniki przeszło 200 firm. Projektowane pierwotnie na 15 listopada ub. r. otwarcie wystawy zostało, tak ze względu na zatrzymanie ekspozytów na chińskich komorach celnych, jak i na wszechświatowy kryzys, odłożone do 15 maja b. r. Po ratyfikacji traktatu polsko-chińskiego, podpisanego przez przedstawicieli obu rządów jeszcze we wrześniu 1929 roku, tak przez Sejm polski, jak i przez Rząd Narodowy w Nankinie, nie znajdą chyba żadne przeszkody dla uwolnienia uwięzionych na komorach celnych polskich ekspozytów przeznaczonych na wystawę. Już obecnie możemy obserwować próby kupców chińskich urząda-



nia na naszym rynku składów, czy to z porcelaną, czy to z herbatą lub jedwabiem, próby, opłacane bardzo gorzkim doświadczeniem z braku ochrony traktatowej i zbyt rygorystycznego interpretowania przepisów ustawy celnej ze strony komór granicznych w stosunku do pasażerów-chińczyków, aczkolwiek swobodnie pracująca i handlująca na rynku chińskim, mimo braku traktatu, parotysięczna emigracja polska powinna być dla t, ch

zbyt gorliwych przedsięwzięć pewnym hamulcem. Otwierana w maju b. r. w salach stowarzyszenia społecznego „Gospoda Polska“ w Charbinie Wystawa Prób i Wzorów Przemysłu Polskiego będzie doskonałym krokiem do ekonomicznego zbliżenia obu narodów i do skorzystania z zetknięcia się handlowca polskiego z kupcem chińskim dla propagandy ekspansji wytworów polskich na rynki Mandżurji i Chin.



WIELKI MUR CHIŃSKI.

WŁODZIMIERZ BĄCZKOWSKI.

## **Stanowisko Polski wobec zagadnień Wschodu**

### **Próba syntezy**

Ciężką zmorą zawisły nad społecznością Polski skutki długich lat niewoli. Podział Polski na dzielnice o różnej strukturze politycznej i polityczno-wychowawczej przyczynił się do spotęgowania rozbieżności zdań, dotyczących żywotnych kwestyj państwowych; długoletnie zamknięcie się w obrębie własnych interesów, owa „praca od podstaw” zasklepiły horyzont myśli politycznej, olbrzymi odsetek energii zbiorowej skierowując na tereny wewnętrznych walk politycznych oraz przenosząc ich chorobliwe objawy na teren zagadnień zagranicznych. Spe-

cialnie łatwo daje się to zaobserwować na odcinku kwestyj wschodnich. Tu właśnie dostrzec można wpływy dwu szkół: rosyjskiej i niemieckiej oraz brak własnego, polskiego poglądu u szerokich warstw zarówno młodzieży akademickiej, jak i starszego pokolenia. Dość wysunąć problemat samodzielnej Ukrainy, aby przekonać się o powyższem.

A wszak problemat ten wiąże się w logiczną całość z naszym ustosunkowaniem się na Dalekim Wschodzie, wpływa na jednolitą i zdecydowaną linię polityczną w stosunku do Chin i Japonji.



A od racjonalnego rozstrzygnięcia tych spraw, od stopnia należytego uświadomienia ich olbrzymiego znaczenia potencjalnego i kinetycznego wśród szerokich warstw Polski, zależeć będzie sprawa potęgi i trwałości naszego bytu niepodległego.

Gwoli tedy zbliżenia się ku czystej polskiej racji stanu wobec zagadnień Wschodu kreślę szereg refleksyj i uwag poniższych.

\*

Stanowisko Polski do zagadnień wschodnich naogół jednolite, ze względu zewnętrznym podzielić wypadnie na dwa działy: 1. stanowisko Polski do zagadnień ludów uciemiężonych Wschodu (będą to ludy wchodzące w skład Z. S. R. R. przedewszystkiem); 2. stanowisko Polski do ludów posiadających wolność państwową.

Aby wyłuskać ową czystą polską rację stanu wobec pierwszego działu zagadnień Wschodu, należy się cofnąć do okresu lat 1917/1921, do tego olbrzymiego, politycznego wyczynu Europy Środkowej, gdy naraz parę rewolucyj dało impuls do tworzenia się i powstania szeregu nowych państw i pocięło mapę Europy gęstą siecią granic polityczno-narodowościowych.

Należy przebiec myślą dzieje walk o wolność Ukrainy, Gruzji, narodzenie się idei Konfederacji Kaukaskiej i t. d. Wówczas to i jednocześnie powstawała do życia samodzielna Polska, będąc jedną z głównych figur na szachownicy, na której toczyła się walka sił narodotwórczych o ucieleśnienie swych postulatów. I tu zbliża się istotny moment całego zagadnienia.

Stwierdzamy przedewszystkiem, że ta wielka rozgrywka sił narodotwórczych, wolnościowych *nie skończyła się*, gdyż 1. nie zadowolniła zasadniczych postulatów wolnościowych szeregu narodów oraz 2. nie zniweczyła zakusów imperjalnych

germano-rosyjskich. Że walka dotychczas trwa i trwać będzie w tej czy innej formie do zwycięstwa, świadczą o tem: 1. upadek już samodzielnej Ukrainy, Gruzji, republiki Dońskiej i innych; 2. polityka narodowościowa Z. S. R. R., która podrażniła samobytnie pierwiastki ludów uciemiężonych i przestraszona wzrostem ich tendencji separatystycznych zmieniła kurs w kierunku faktycznej centralizacji<sup>1)</sup>; 3. istnienie emigracji tych narodów, będącej w znacznej części kwiatem inteligencji, posiadającej swe oblicze narodowe i wyraźną samorządną ideologię wolnościową<sup>2)</sup>, znajdującą podłoże w szerokich masach ludności na terenach właściwych. Walka ta jest jednym z dedukcyjnych ogniw łańcucha wiążącego wszystkie wydarzenia lat 1917—1921, a w tem i moment powstania Polski, w jedną nierozzerwalną całość, która genezą swą sięga czasów aktywnego narodzenia się imperjalizmu germańsko-rosyjskiego.

Pozatem analogiczne w zasadzie dzieje upadku, wspólne cechy negatywnego nastawienia się narodów podbitych i Polski do idei wojowniczo - zaborczej, potęgowane obecną sytuacją międzynarodową, jak nprz. odradzaniem się sił militarnych Niemiec, akcją rewizjonistyczną oraz odziedziczonym po dawnej Rosji imperjalizmem Z. S. R. R., posiadającym bardziej impulsywnie działające pobudki ideowe, uwypuklają dobitnie istotny związek losów Polski z losami narodów uciemiężonych z jednej strony oraz z losami narodów nowopowstałych do życia sa-

1) Przyśpieszając w miarę możliwości niwelizowanie różnic narodowościowych w myśl ideałów marksowsko-leninowskiej doktryny.

2) Patrz następujące dzieła: „Gruzja” J. Kawtaradze’go, „Krym” D. Sejdamet’a; „Historja Kazaczestwa” Bykadorowa; publikacje okazyjne, broszury, mowy i t. p. wydane przez komitety: Ukraiński, Górali Północnych, Gruziński i inne; z prasy perjodycznej: „Prométhée”; „Gorcy Kawkaza”; „Trizub”; „Wolnoje Kazaczestwo”; „Veni Türki-  
stan” i wiele innych.



modzielnego z drugiej strony, tworząc w ten sposób zwartą ideowo-polityczną całość obronną.

Wymienione pokrewieństwo przeszłości, jednoczesne odrodzenie się poczucia narodowej odrębności w latach przed i po-rewolucyjnych stwarzają punkt oparcia dla stawiania wspólnego celu dla chwili obecnej i na przyszłość. Celem tym jest przeciwstawienie się imperjalizmowi germańsko-rosyjskiemu<sup>1)</sup> przez utrwalanie mocy narodów świeżo-odrodzonych a przede wszystkim Polski, jako państwa największego, upadek którego niechybnie pociągnąłby upadek innych państw odrodzonych. Ze strony polskiej racji stanu stwarza to głębokie, pozytywne zainteresowanie w powstaniu narodów uciemiężonych.

Takim jest fundament ideowego, braterskiego stanowiska Polski wobec narodów uciemiężonych, na Wschód od Polski zamieszkałych. Niezawodnie, że Polska skrupowana szeregiem umów międzynarodowych, które wypełnia i wypełniać będzie, li-tylko w szczupłych granicach prawnych może wyrazić swoje oddanie się wspólnej idei.

Natomiast szersze możliwości leżą przed organizacjami społecznymi, przed społeczeństwem Polski, a przede wszystkim przed młodzieżą polską.

Stanowisko Polski do wolnych narodów Wschodu również oparte jest na szczerej życzliwości i chęci współpracy na zasadach równości. Polska bowiem do niedawna była ofiarą imperjalnej współpracy Rosji, Niemiec i w pewnym stopniu

Anglii, które groźbą były i są dotychczas dla Chin i Afganistanu, dla Turcji i Persji. Pozatem żaden cień nie pada na stosunki polsko-wschodnie; na Polsce nie ciąży ani hańba wojny opiumowej<sup>2)</sup> ani niechęć do znienawidzonych właścicieli settlementów, kolonij i koncesyj.

Polska wita z radością odradzenie się Chin, które dla Z.S.R.R. jest równoznaczne z utraceniem wpływów w Mongolji, Mandżurji, równoznaczne z wyrzeczeniem się myśli o zrewoltowaniu Indyj i utraceniem kolei Chińsko-Wschodniej, dla Anglii grozi dalekimi konsekwencjami zachwiania jej potęgi imperjalnej, amerykańskiemu super-przemysłowi wyrwa z pod nóg ostatnią deskę ratunku, gdyż otwiera drogę wolnej konkurencji ekonomicznej i zamyka dla wszystkich złotodajny okres przywilejów i stref wpływów.

Japonja, dusząca się na nawiedzanych katastrofalnymi trzęsieniami ziemi i prze-ludnionych wyspach, przed której kolonizacją bezludna Australja odgradza się murem chińskim, budzi szczere sympatje Polski. Pozatem położenie polityczno-geograficzne Chin i Japonji taktycznie wiąże zagadnienie obrony granic tych narodów z zagadnieniem samoobrony Polski. Tanie wyroby przemysłu polskiego, tańsze od wyrobów angielskich czy amerykańskich, rokurają wielkie możliwości współpracy ekonomicznej<sup>3)</sup>.

Z jednakową radością i życzliwością wita Polska wolnościową akcję Gandhiego. Bo wolne Indje — to osłabienie Anglii — to wzmocnienie wagi gatunkowej Polski w koncercie państw Europy; wolne Indje to otwarta brama do współpracy politycznej i ekonomicznej z nowym

<sup>1)</sup> „W ciągu dwóch stuleci Rosja miała  $71\frac{2}{3}$  lat pokojowych. Pozostałe  $128\frac{1}{3}$  lat były latami wojny”. Z tego 22 wojny miały na celu rozszerzenie granic i trwały w sumie 101 lat. Zaś wojen obronnych Rosja prowadziła w tym czasie tylko 4 i trwały one w sumie zaledwie  $4\frac{1}{2}$  lat. [Na pozostałe  $22\frac{2}{3}$  lata przypadają wojny wynikłe z zaburzeń wewnętrznych i in.]

Generał Kuropatkin—Memoiren str. 44. (patrz: W. Studnicki<sup>1)</sup>— Daleki Wschód w polityce światowej. Str. 71).

<sup>2)</sup> W r. 1840 Anglja wytoczyła wojnę Chinom z racji zakazu Rządu Chin sprzedaży opiumu, z której Anglicy ciągnęli wielkie zyski.

<sup>3)</sup> Znana jest rzeczą, że niektóre wyroby łódzkie nabywane przez pewne wielkie firmy angielskie są sprzedawane w Chinach pod marką angielską!



krajem, nad którym dotychczas ku jednostronnej korzyści monopol dzierży Anglja.

Na tych samych podstawach, na jakich gruntuja się stosunki polsko-dalekowschodnie, opierają się i stosunki polsko-perskie i polsko-tureckie. Szczególnie Turcja, która niejednokrotnie złożyła dowody wielkiego zmysłu politycznego, zawsze idącego w parze z szlachetnością poczynań <sup>1)</sup> rokuje duże możliwości współpracy politycznej, dzięki jej zainteresowaniu w odrodzeniu narodów tureckich. Jednakowo przyjazne stosunki nawiązać się winny z opłatyzowaniem przez pewne mocarstwa państwami arabskimi.

W zakończeniu podkreślić wypadnie, że siłą Polski dawnej była jej rola Przedmurza Chrześcijaństwa, gdy istniało niebezpieczeństwo tureckie, a Moskowja

uprawiała politykę of splendid isolation w stosunku do Europy. Podobną rolę muru obronnego ma Polska i dziś, gdy na wschód od jej granic fanatyczni wyznawcy markso-leninizmu nieustannie nawołują do gazawatu z obecnym ustrojem ekonomicznym i społecznym.

Lecz czy tę samą siłę i wartość będzie miała Polska w oczach Zachodu za lat 20—40 po upadku, władzy komunistycznej? Czy wtedy nowe oświecone potencje, prawiąc o starych pseudo-idealach, oparte o oceany i ogromne przestrzenie, a z drugiej strony wspomagane przez niszczycielską moc boga ludendorffskiego <sup>2)</sup> nie zapragną znowu podać sobie rąk i w serdecznym uścisku zdławić Polskę? Historia powtarza się, a nieunicestwione podstawy imperjalizmów wyleją się w ten czy inny sposób.

Reasumpcje powyższego naprowadzają na wniosek, że realna gwarancja Polski silnej leży w jej polityce wschodniej.

Przeznaczenie daje Polsce wiele atutów natury moralnej, politycznej i ekonomicznej. Dobre użycie i pokierowanie niemi dzisiaj zadecyduje o tem, jaką będzie Polska jutrzejsza.

<sup>1)</sup> Turcja od czasu pierwszego rozbioru Polski nieustannie interwenjowała na korzyść Polski; liberalnie udzielała prawa azylu uciekinierom; dopomagała próbom tworzenia siły zbrojnej polskiej rozpoczynając to wszystko wypowiedzeniem wojny Rosji w r. 1768 i motywując ten krok w ten sposób:

„Zważywszy, że Rosja wysyła stale do Polski korpusy wojsk z armatami, przez jenerałów rosyjskich dowodzone, oraz z uwagi na to, że, wbrew ogłoszonemu manifestowi, Rosja ośmieliła się unieścić swobodę Polski... Wskutek tego, szlachetni ulemowie, na mocy świętego postanowienia Fetwy, stanowią, że w myśl prawa jest rzeczą konieczną wydać Rosji wojnę cesarską i zwycięską, a skoro wojna przeciwko Rosji postanowiona została, zaszła konieczność zaarrestowania rezydenta. Z tego też powodu, stosownie do odwiecznych zwyczajów Wysokiej Porty, wtrącono rezydenta do zamku o siedmiu wieżach”.

Patrz „Przegląd Islamski”. № 2. Kwiecień — maj — czerwiec 1930, str. 1—3.

<sup>2)</sup> Gen. Ludendorff oburzony pewną uwagą, dotyczącą prac swej żony w „Saarbrueckner Landeszeitung“ zareagował na to ostrym listem, w którym m. i. pisze:

„Radziłbym przeczytać dzieła mojej żony, które od czasów Kanta i Schopenhauera przynoszą największe myśli. Nie potrzebuję nadmieniac, że sam stoję na stanowisku niemieckiego pojmoswania Boga przez moją żonę, a chrześcijaństwo, jako nie dające się połączyć z niemieckim sposobem myślenia — odrzucam”.



## KWESTJA NARODOWOŚCIOWA W ROSJI SOWIECKIEJ

W r. 1914 powierzchnia Rosji wynosiła 21,741,874 km<sup>2</sup>, a ilość mieszkańców w 181,182,645. Imperjum carów zajmowało wówczas  $\frac{1}{6}$  część kuli ziemskiej, zawierając w swych granicach prawie  $\frac{1}{10}$  część całej ludzkości. Ogromne przestrzenie ciągnące się od Finlandji i Kaukazu przez wyżyny Turkiestanu do brzegów Kamczatki i Władywostoku, przynęcały wyobraźnię swym ogromem; pospolicie wyobrażano sobie Rosję, jako krainę bajecznej wprost potęgi. Przyłączywszy do siebie w ciągu dwu ostatnich wieków, dzięki swej zewnętrznej polityce, cały szereg państw, Rosja zdawała się wzmacniać i szybkim krokiem iść ku uporządkowaniu swego materialnego dobrobytu. Powstała iluzja, że na tej ogromnej przestrzeni wzmocniło swoje podstawy jedno i będące pod panowaniem jednej głowy, potężne, o niezliczonej ludności państwo rosyjskie, i świat, jakby zapominając historję powstania tego potężnego organizmu, z trwogą przyglądał się wzrastaniu jego mocy. Legenda o północnym niedźwiedziu wzrastała i rozszerzała się i nic, zda się, nie było w stanie jej zachwiać.

Nastąpiła wojna światowa, w której Rosja miała wykazać swoją siłę. I tu podczas wojny wypłynęła na wierzch cała pełna błędów polityka tego zdawałoby się potężnego kolosa. Upadek spowodowały nie tylko brak patriotyzmu, lecz głównie niejednolitość państwa, brak porywu narodowego, który dał Niemcom siłę i możność przez dłuższy czas bronić się, a Francję i państwa zachodnie doprowadził do zwycięstwa.

Wojna pokazała, że ludność Rosji różni się nie tylko narodowością, ale nawet swemi dążeniami. Ferment narodowościowy, rozrastający się przed wojną, zaczyna podczas wojny wyłaniać się i zataczać coraz szer-

sze kręgi, wciągając też ludność nierosyjską. Powstaje cały szereg zaburzeń i nawet powstania oddzielnych narodowości i plemion\*). Polityczna myśl podbitych narodów zaczyna szukać nowych dróg, stara się wykorzystać zmianę sytuacji międzynarodowej.

Rewolucja i upadek caratu wysunęły kwestję narodowościową w całej pełni na pierwszy plan. Stary biurokratyczno-administracyjny aparat, łączący różne części imperjum, był zburzony, przed częściami państwa rosyjskiego powstało zagadnienie ustosunkowania się do nowego centralnego rządu.

Zjazd muzułmanów Rosji, odbyty w roku 1917 w Moskwie, otwarcie wypowiedział się za terytorjalno-kulturalną autonomją, motywując swoje żądania pełną odrębnością muzułmanów od innych części ludności imperjum. Separatystyczne tendencje przejawiało również dużo innych narodów, nawet i te, których lojalność w stosunku do państwa dotychczas nie wzbudzała podejrzeń. Niezliczone narodowe komitety, zwiastuny rządów narodowych w przyszłości, otwarcie żądały federacyjnego przebudowania Rosji. Brak głębokich wolnościowych tradycji u jednych, niepewność i brak wiary w swoje siły u drugich narodów — nie pozwoliły jednak postawić kwestji rozkładu Rosji w całej pełni. Dzięki upadkowi rządu carskiego i opanowaniu rządów przez bolszewików, przyspieszył się ten proces, zmuszający narody otwarcie stanąć do walki o wolność i niepodległość. Niektóre z narodów przekonawszy się o słabości kolosa rosyjskiego czekały tej chwili, aby powstać, drugie zaś tą drogą chciały uwolnić się od dzikich rządów bolszewickich, które wydawały im się gorsze od rusyfikacji.

\*) Powstanie Kirgizów w 1916 roku.



Nie mówiąc o niepodległej Polsce, na ruinach dawnego imperjum carskiego powstaje cały szereg nowych państw. Powstają i ogłaszają swoją niepodległość Finlandja, Estonja, Litwa, Łotwa, Gruzja, Kaukaz, Białoruś, Ukraina, Don, Kubań, Armenia, Azerbajdżan. W stepach Kazakstanu (Kirgizi) wyłania się rząd Ałasz-Ordy, Turkiestan walczy o swoją niepodległość i nawet zdawało się, że rosyjska część Syberji podniesie chorągiew separatyzmu.

Zaczyna się długa ciężka walka tych krain o swoją niepodległość, która doprowadziła jednych do zwycięstwa i niepodległości, dla drugich skończyła się nową niewolą. Niezdarność dyplomatów, którzy kierowali polityką światową, pomogła czerwonej Moskwie zgnieść Kaukaskie Republiki, zawładnąć nanowo Ukrainą, zabrać Turkiestan i całą Syberję aż po Władywostok. I około 70 milionów ludności nierosyjskiej podpadło nanowo pod rządy Rosji Sowieckiej. W ten sposób Rosja Sowiecka pozostała prawie w granicach dawnego imperjum rosyjskiego.

Po ustabilizowaniu się czerwonej Rosji i wzmocnieniu jej, sowiecki rząd wobec podbitych narodów zastosował bardziej zastrzoną i chytrą taktykę. Stary rosyjski imperializm przykryty woalem komunizmu, zachowuje swoją wewnętrzną istotę bez zmiany.

Potokami krzykliwej frazeologii Sowiety starają się uśpić nacjonalizm podbitych narodów.

Na odbytym w roku 1917 zjeździe komisarzy uchwalono specjalne postanowienia dotyczące narodowości, które wchodziły w skład państwa:

1—Równość i samodzielność narodów Rosji.

2— Prawo tych ludów do wolnego samostanowienia aż do możliwości zupełnego odseparowania się.

3—Odrzucenie wszelkich narodowych przywilejów i ograniczeń.

4—Swobodne rozwijanie się narodowych mniejszości i etnograficznych grup, zamieszkujących terytorjum Rosji.

Trzeci zjazd komisarzy odbyty w 1918 roku potwierdził tę deklarację i uzupełnił ją następującymi postanowieniami:

„Sowiecka Rosyjska Republika buduje się na podstawie wolnego związku wolnych nacji, jako federacja sowieckich nacjonalnych republik“\*).

Sowiecki rząd zabrał się do wprowadzenia zasady „równość narodów Rosji“, i przystąpił do odegrania wielkiej komedji—do stworzenia różnych „autonomicznych“ i „związkowych“ sowieckich republik, które mają potwierdzić światu, że w caracie leninizmu narodowe zagadnienie nie istnieje. Przytem granice tych republik przeprowadzono w ten sposób, aby przeszkodzić konsolidacji powstających do nowego życia narodów.

W roku 1923 sowiecki związek uformował się i w tym czasie na 2-giej sesji Centr. Kom. Wyk. zatwierdził jedną prawomocną konstytucję Z.S.R.R.. Lecz nowa konstytucja zachowała bez zmian dawniejsze „umowy“ istniejące między różnemi związkami i republikami a Moskwą. Z.S.R.R. według tej konstytucji jest „dobrowolnem połączeniem się pełnoprawnych narodów“, z którego każdy naród w każdej chwili może wystąpić. Związek ukonstytuował się z 6-ciu „związkowych“ republik (R.S.F.S.R., Ukraina, Białoruś, Gruzja, Armenia, Azerbajdżan\*\*), które znowu składały się z 11 autonomicznych republik i takiejże ilości autonomicznych okręgów\*\*\*). Ogólna liczba mieszkań-

\*) Ta i poprzednia deklaracja, jak widzimy, nie przeszkodziła Rosji prowadzić wojny z temi narodami, które nie chciały podlegać jej władzy.

\*\*) W późniejszych czasach Gruzja, Armenia i Azerbajdżan zostały złączone w „Zakaukaską Federację“, a w Turkiestanie zostały utworzone dwie nowe republiki—Uzbekstan i Turkiestan.

\*\*\*) Autonomiczne republiki: Tatarska, Baszkirska, Kirgiska, Turkiestańska, Góralska, Dagestańska, Krymska, Niemców Nadwołżańskich, Korelska, Buriato-Mongolska, Jakucka — wchodzące w skład R.S.F.S.R. oraz Abchazyjska i Adżarska wchodzące w skład Gruzji.

Autonomiczne okręgi: Maryjski, Wotiaków, Czuwaszów, Zyrianów, Kazaczajów - Czerkiesów, Kabardinów-Balkarów, Adygiejski, Czeceński, Kałmucki, Ojracki, — w składzie R.S.F.S.R., Nachiczewański — wchodzący w skład Azerbajdżanu oraz Południowo-Osetyński w skład Gruzji.



ców tych republik, bez Dalekiego Wschodu, według sowieckich źródeł w roku 1920 dochodziła do 131.299.100, z liczby których tylko 71.345.645 było Rosjan. Przytem nie można być pewnym co do dokładności liczb przytoczonych, bo pewna ilość ludności nierosyjskiej nie weszła do spisu, ponieważ w roku 1920 na przykład, w Północnym Kaukazie toczyła się jeszcze wojna z Kaukasczykami o niepodległość, a w Turkiestanie sowieccy urzędnicy obawiali się dalszych wycieczek w głąb kraju. W tych warunkach prowadzenie dokładnego spisu ludności było wykluczone.

Rosja nadal pozostała państwem szeregu ludów, a przybrana konstytucja nie zmieniła jej charakteru—„więzienia narodów“. Raj narodowy, który uroczyście był zapowiadany przez przodujących komunistów, w Rosji sowieckiej nie nastąpił. Narody podbite popadły w jeszcze gorszą niewolę—w niewolę bezwzględą. Prawo oddzielenia się stało się zwykłą fikcją, do niczego nie obowiązującą. Doktryna internacjonalizmu przejąwszy istotę formuły zwolenników caryzmu „samodzierżawie, prawosławie i narodowość“, stała się przewodnikiem centralistycznych i rusyfikatorskich dążeń sowieckiego rządu.

Członkowie komunistycznej partji złaczeni żelazną dyscypliną, rekrutowani w większości z rosyjskiej części ludności a w mniejszości z oportunistycznej, idącej po linii najmniejszego oporu nierosyjskiej części,—zajęli wszystkie czołowe stanowiska i zagarnąwszy w swoje ręce admini-

stracyjny aparat całej Rosji, zgnietli autonomję oddzielnych republik.

„Kulturalno-nacjonalistyczna autonomia“, która szczególnie jest reklamowana przez Sowiety została sprowadzona do wpajania w masy komunistycznych idei, pod zasłoną których przeprowadza się w nowym wydaniu starą imperjalistyczną politykę carskiego rządu. Jak dawniej, nie patrząc na „równość“, narody-członkowie sowieckiego związku zachowują rolę kolonij, na których opiera się potęga Moskwy. Polityczny ucisk potęgowany jest jeszcze ekonomicznym, tendencją którego jest przymusowa specjalizacja danej krainy w jednym pewnym ekonomicznym kierunku wygodnym dla centrum. Tak na przykład Turkiestan jest dostawcą bawełny, Kaukaz ropy naftowej, bawełny i t.p., Ukraina—chleba, węgla i żelaza. Sowiecki rząd prowadzi też politykę faworytowania osiedlonego na krańcach Rosji przez rząd carski w celach kolonizacyjno-strategicznych rosyjskiego ludu, otwierając go ponad tubylców.

Wszystko to, pogłębiane różnorodnymi socjalizacjami, kolektywizacjami i t.p. podtrzymuje i rozwija w nierosyjskiej ludności separatystyczne tendencje, które wypłynęły w roku 1917 i których niesposób dziś zwalczyć, gdyż zbyt wielkie różnice duchowe, polityczne i ekonomiczne dzielą te ludy. Żadne z państw nie utrzymało się siłą baginetów—nie utrzyma się też i sowiecka Rosja; po jej upadku powstanie do nowego życia cały szereg narodów i państw, które również chcą być członkami wielkiej rodziny Narodów Świata.

\*\*\*\*\*



# NOE RAMISZWILI

7 grudnia 1930 r. w Paryżu, na placu Gobelen, został zamordowany ręką zdrajcy i agenta bolszewickiej czeki, minister demokratycznego rządu niepodległej Gruzji, Noe Ramiszwili. Dokonanie tego niesłychanie bezczelnego aktu morderstwa na osobie wielkiego męża stanu Gruzji oburzyło opinię publiczną całej Europy i Ameryki.

Niemal wszystkie państwa świata, poczynając od ambasadatorów Chin, Japonii a kończąc na posłach republik Gwatemali i Liberji, złożyły swe kondolencje na ręce demokratycznego rządu Gruzji, który obecnie ma swą siedzibę na emigracji w Paryżu i tem zademonstrowały swoje sympatje dla narodu gruzińskiego.

Nad mogiłą zmarłego zostało wypowiedzianych dużo płomiennych, serdecznych przemówień przez przedstawicieli licznych narodów, a przede wszystkim narodów uciemiężonych przez Rosję, jak to Ukrainy, Turkiestanu, Azerbajdżanu, Armenji, Górali Północnego Kaukazu i innych.

Gruzja w ciągu swego zgorą 2500 lat trwającego historycznego życia miała niejedną emigrację i niejednego patriotę gruziński był zamordowany na obszarach Mongolji, Arabji, Persji, Turcji, Indostanu i in., lecz nigdy w ciągu całego tego czasu nie była Gruzja przedmiotem takich szczerých objawów sympatji i współczucia, jak obecnie z powodu zgonu wielkiego patrioty, Noego Ramiszwili.

Od czasów Dawida Odnowiciela i uobóstwianej królowej Thamary (12—13 w.) narody Kaukazu nie były nigdy tak zjednoczone, tak przejęte uczuciem miłości braterskiej i wspólnością pragnień i celów, jak to się stało teraz nad mogiłą wielkiego patrioty kaukaskiego.

Niema ani jednego tak odległego zakątka w Gruzji i na Kaukazie, skądby

rząd gruziński nie otrzymał, mimo zamkniętych granic, zapewnień wierności najszczytniejszym ideałom narodowym i hasłom, których najlepszym, najgorętszym apostołem był ów wielki bojownik za niepodległość i wolność Ojczyzny.

Lecz kim-że był Ten, którego śmierć wywołała takie oburzenie świata cywilizowanego i napełniła bólem i żałobą serca narodów Kaukazu?

Noe Ramiszwili był jednym z tych gruzińskich bojowników narodowych, którzy jeszcze za czasów caratu, jako zwolennik stronnictwa socjal-demokratycznego, rozpoczął swoją działalność polityczną. W roku 1901 jako młody jeszcze student przewodniczył już manifestacjom studenckim w Dorpacie, za co jest wydalony z uniwersytetu, poczem bierze czynny udział w robotniczym ruchu rewolucyjnym gruzińskim przeciwko caratowi, gdzie szybko wybija się na czołowe stanowisko. W tym to okresie czasu ciągle prześladowany, kilkakrotnie skazywany na zesłanie i katorgę, nie przestaje odgrywać głównej roli we wszystkich wystąpieniach protestacyjnych i wybierany zawsze na czołowe stanowisko partji kieruje, organizuje i prowadzi pracę konspiracyjną i rewolucyjną.

Będąc uosobieniem nieprzepartego dążenia narodu gruzińskiego do wolności, ożywiony wzniosłymi ideałami wyzwolenia narodów uciemiężonych, poświęcił on wszystkie swe duchowe, niewyczerpane siły, swą niestrudzoną energję, stalową wolę i zapał czysty, szlachetny w służbie dla swego narodu.

Naród gruziński ocenił jego ogromne zasługi i kiedy carat runął, a na całym obszarze byłej Rosji rozszalały fale morderczego, wszystko na swej drodze niszczącego, komunizmu, powierza 26 maja 1918 r. Noemu Ramiszwiliemu zaszczytną



misję utworzenia pierwszego rządu Niepodległej Gruzji.

I oto pierwszy raz po 117 latach niewoli, Gruzja pod kierownictwem Jego wystąpiła znów pełna energii i twórczej siły przed forum międzynarodowego sumienia, przynosząc ze sobą tysiącletnią kulturę, sławne historyczne tradycje oraz wykutą i skryształizowaną w walce o wysokie ideały wolną duszę swoją.

A kiedy na całej przestrzeni olbrzymiej Rosji lała się krew, kiedy brat zabijał brata a pożar i rozbój niszczyły bogactwa i resztki cywilizacji, Gruzja była tą oazą, tą jakby błogosławioną, cudną wyspą, gdzie zakwitł dostatek i dobrobyt, gdzie panował wzorowy porządek i gdzie wprowadzone zostały w życie

wzniosłe zasady demokracji i bezpieczeństwa indywidualnego.

I jeżeli naród gruziński wykazał wtedy wysoki poziom cywilizacji i kultury, to i pierwszy jego premier, Noe Ramiszwili, wykazał się, jako niezrównany organizator, administrator i twórca państwa.

Kiedy w r. 1921 uznana de jure przez Sowiety, całą Europę i Japonję Gruzja była zupełnie nieoczekiwanie, bez

jakiegokolwiek bądź przyczyny, bez wypowiedzenia wojny napadnięta i podbita przez bolszewików, Ramiszwili z rozkazu Konstytuanty gruzińskiej wyjechał wraz z rządem jako jego członek zagra-

nicę, aby tu rozpocząć akcję wyzwolenczą i kierować działalnością przeciwbolszewicką.

I w tym to czasie, chociaż wydany na pastwę nędzy i cierpień emigranckich, oddaje swą wytężoną ofiarną pracę na rzecz wyswobodzenia swego narodu z jarzma morderców dwudziestego wieku.

W tej pracy, w tej walce przeciwbolszewickiej, Jego żelazna natura nie znalazła odpoczynku, Jego płomienna dusza ogarnięta jedynie żądzą słuzenia swej Ojczyźnie krzepiła



Ś. p. NOE RAMISZWILI.

na duchu, wzmacniała i porywała wszystkich do celu upragnionego.

I dlatego też nikt z działaczy gruzińskich nie był tak niebezpieczny, tak znienawidzony przez bolszewików, jak Noe Ramiszwili.

Nie było niemal tygodnia, aby bolszewickie gazety nie podawały wiadomości o tej lub innej akcji, rozpoczętej i kierowanej przez śmiertelnego wroga Sowietów, Noego Ramiszwiliego.

Z tych to gazet Gruzja, całkowicie oder-



wana od świata zewnętrznego i zalana krwią, pozbawiona najlepszych swych synów i zdeptana brudnym butem podłego czekisty, dowiadywała się, że tam w kulturalnej, cywilizowanej Europie nad losem jej czuwa i o niepodległość jej walczy znany bojownik i niezłomny, żelazny kanclerz Gruzji, Noe Ramiszwili. Nic więc dziwnego, że obok nazwiska Prezydenta Gruzji, Noego Żordania, nazwisko Noego Ramiszwilięgo było najpopularniejszym i najdroższym dla napelnionej wiarą i nadzieją w wyzwolenie i zmartwychwstanie ukrzyżowanej swej Ojczyzny duszy Gruzina.

Zdradziecka kula przecięła nić życia wielkiego syna narodu gruzińskiego, lecz nie zabiła świętej i wzniosłej Jego idei, której On poświęcił całe swoje życie, nie zabiła Jego ducha, który opromienił i zjednoczył wszystkie narody Kaukazu dla wspólnej bratniej pracy.

I ma rację znany wódz narodu azerbajdżańskiego, Emin bej Ressul-Zade, ma rację wnuk znakomitego bohatera Kaukazu Imama Szamil'a, Said bej Szamil, dzisiejszy wódz Górali Północnego Kaukazu, kiedy mówią, że chociaż niema Ramiszwilięgo, jest „ramiszwilizm“, jest Jego duch, Jego idea i Jego wola, które będą drogowskazem dla narodów Kaukazu i Gruzji w walce o niepodległość swej ukochanej Ojczyzny.

\*\*\*\*\*

\* \* \*

My, Gruzini, krwiożerczym apostołom terroru mówimy:

Nie wystarczyło wam, mimo zawartej umowy, pogwałcić prawa międzynarodowego, bez wypowiedzenia wojny podbić Gruzję, nie wystarczyło wam wysłać na wyspy Sołowieckie i Syberję dziesiątków tysięcy patryotów gruzińskich, nie wystarczyło wymordować tysięcy najlepszych synów narodu gruzińskiego w obrębie Gruzji—przenieśliście swą morderczą działalność na tereny cywilizowanej Europy, pośród emigracji zabiliście jednego z największych działaczy gruzińskich; macie zamiar zabić i innych, lecz tym nie przestraszycie nas. Poczytujemy śmierć dla Ojczyzny za najwyższe szczęście i cel naszego życia; do ostatniego tchu swego będziemy walczyć przeciwko wam, każde słowo, każdy czyn nasz jest i będzie przejęty nienawiścią i świętą żądzą pomsty i nie uspokoimy się dopóty, dopóki nie wywalczymy swej wolności, dopóki nie doczekamy się waszej zguby.

Opinia całego świata jest za nami, wszystkie narody uciemiężone walczą pod naszym sztandarem, nie pomogą wam dziesiątki tysięcy opłacanych agentów na całym świecie, czas pomsty zbliża się,—bójcie się.

GRZEGORZ GORDAŁA.

## **Z ZAGADNIEŃ CHRZEŚCJAŃSKIEGO WSCHODU**

### **I.**

Życie religijne na Wschodzie płynie innym zupełnie torem, niż u nas w Europie. Pamiętajmy, że tam powaga Kościoła i jego dostojników jest wielka, a ich autorytet b. poważany, a gdy uprzątniemy sobie, że na Wschodzie różnice plemienne są zwykle różnicami religijnymi, to zrozumiemy wyjątkowo uprzywilejowane stanowisko, które kler tam zajmuje.

Dlatego patriarchat carogrodzki był zawsze symbolem jedności Greków, dlatego rzecznikiem obrony Ormian na kongresie berlińskim był eczmiadynski „katholikos” Kework, a obrońcą praw Maronitów na kongresie wersalskim ich patriarcha, Huajek. Może ta religijno-plemienna wspólnota nie jest jedyną przyczyną powagi, którą się na Wschodzie



cieszą kościelni dostojnicy, może na dnie tego leżą też pierwiastki wschodniej psychy. Wielką rolę odgrywa tam zewnętrzna strona kultu, cały aparat kościelny, liturgia, obrzędy kościelne: stąd częste spory o drobnostki, o szczegóły, o formy.

Ale dostojnicy kościelni nie tylko dzięki swej powadze tak wielką grają tam rolę; w dawnej Turcji, która — mimo pozorów — zachowała zawsze wyjątkową tolerancję, zwierzchnicy gmin religijnych w Stambule tworzyli t. zw. „Ruessai-Mil-el” i byli reprezentantami swych społeczeństw przy sułtanie. Po wojnie stosunki się zmieniły, Turcja się rozpadła, a patriarchat carogrodzki, najpierw przy zmieniających się jak w kalejdoskopie wypadkach politycznych, potem pod rządami nowej Turcji przeszedł długotrwały kryzys, którego epilogiem było wygnanie patriarchy Konstantego w 1925 roku<sup>1)</sup>. Przy stosowany do politycznych warunków carogrodzki patriarchat patrzeć musiał na posiew zaczętego w XIX wieku „filetyzmu”<sup>2)</sup>, na rosnące jak grzyby po deszczu autokefalie; tuż pod samym jego bokiem, w Anatolii, wylęgała się cerkiew turecka sławnego papasa Eftyma, popierana przez rząd angorski przeciwko Grekom<sup>3)</sup>. Z biskupstw sporo upadło przez przesiedlenie Greków z Azji Mniejszej do Grecji; wprowadziło to zamęt w administracji kościoła, gdyż rząd angorski nie pozwalał biskupom, zależnym od Konstantynopola, a pozostałym w Turcji, na ingerowanie w sprawy kościelne Turcji; z drugiej zaś strony w Konstantynopolu przebywało teraz wielu metropolitów z Azji Mniejszej, którzy zostali bez djecezan. Ostatecznie dotychczasowy synod zamieniono na stałą radę, złożoną z określonej ilości przebywających w Stambule

metropolitów. Załatwiono też sprawę djecezyj, które w 1912 r. odpadły do Grecji. Układ z 10 lipca 1928 roku pozostawiał je w kanonicznej zależności od Fanaru, lecz zależność ta jest naturalnie b. luźna, faktycznie zrównane one zostały z innymi greckimi djecezjami<sup>4)</sup>.

Co znaczy zresztą taka kanoniczna zależność, gdy związek z Fanarem coraz słabszy, luźniejszy, jego autorytet coraz bardziej problematyczny? W świecie prawosławnym odzywają się też głosy niepokoju i wiele będzie miał tematu do obrad przyszedł wszechświatowy sobór wschodniego obrządku, którego zwołanie uchwalone już było na kongresie duchowieństwa prawosławnego na górze Atos w lecie zeszłego roku.

Nie tylko bowiem konstantynopolitański patriarchat silnie przechodził ostatnio wstrząsy wewnętrzne. Ostatnie wydarzenia w łonie patriarchatów antjocheńskiego i aleksandryjskiego były typowym przykładem znaczenia, jakie na Wschodzie ludność przywiązuje do wydarzeń w łonie hierarchji kościelnej. W kościelnym zatargu udział bierze cała ludność, która manifestuje a nierzadko na teren manifestacji wkraczać musi i policja. W Antjochji spór nie powstał tym razem — o dziwo — na tle narodowościowym. Ucichły już długoletnie spory Greków z Arabami (popieranymi ongiś przez Rosję carską)<sup>5)</sup> o obsadzanie swym elementem godności kościelnych. Tym razem po zgonie Grzegorza IV Haddad (12 grudnia 1928 r.), drugiego z rzędu Araba na antjocheńskim tronie patriarchalnym<sup>6)</sup>, w żaden sposób nie mogło dojść do wyboru nowego dostojnika; między zebranymi metropolitami a delegatami ludności Damaszku wybuchł spór o statut

<sup>1)</sup> Ostatnio dowiedzieliśmy się o zgonie Konstantego w Grecji (grudzień 1930 r.).

<sup>2)</sup> „Filetyzm” — prąd, dążący do unarodowienia i usamodzielnienia od Konstantynopola kościoła w niegreckich krajach.

<sup>3)</sup> Por. „Echos d'Orient” n. 159. 1930.

<sup>4)</sup> Por. „Echos d'Orient” n. 159 j. w. strony 352 — 353.

<sup>5)</sup> Ks. Wł. Szczepański „Palestyna po wojnie światowej” (Kraków 1923), str. 180.

<sup>6)</sup> Por. „Annuaire Pontifical” 1911, str. 454 — 455.



patryarchatu i system wyboru patryarchy, spór, który był echem rywalizacji między ludnością Damaszku a „libańczykami” o rządy kościelne w patryarchacie. Część (większa) metropolitów, nie chcąc obrażać w pragnącym narzucić im swą wolę Damaszku, przeniosła się do Szueiru (Liban), ale cóż, kiedy delegaci „opozycji” odbyli swój osobny kongres w Damaszku<sup>1</sup>). Dość, że dotychczas patryarcha nie został wybrany<sup>2</sup>), mimo wielokrotnej interwencji ze strony sąsiednich patryarchów, zaniepokojonych losem starożytnej antjocheńskiej cerkwi, któremu tak wymownie przeciwstawia się w tej samej Antjochji sprężystość, panująca w syryjsko-unijnym kościele: gdy bowiem 7 maja 1929 roku zmarł sędziwy Efrem II Rahmani, już 24 czerwca t. r. wybrany został jego następcą arcybiskup Alepu Tappuni, jako Ignacy Gabrijel II.

Podobny kryzys „sukcesyjny” przeżył i patryarchat aleksandryjski. Jeszcze w 1925 roku zmarł patryarcha Focjusz: i na kogoż padł wybór duchowieństwa, w większej części złożonego z Greków, słabo się orientujących w rzeczywistych potrzebach ludności? Na sławnego Melecjusza Metaxakisa, współrodaka (z Krety), jednego z najbliższych przyjaciół, wiernego poplecznika i współpracownika Venizelosa, rzecznika jego „panhellenizmu”, którą to

ideę zaszczebiał on wszędzie, gdzie dochodził do wysokiego kościelnego stanowiska: Cypr, potem Ateny, gdzie był metropolitą venizeloskiej nominacji... Później szczyt marzeń: patryarchat konstantynopoliński w uwolnionym prawie już od Turków (pod okupacją angielską) Carogrodzie. Lecz Turcy wrócili do Stambułu, a Melecjusz poszedł (nie pierwszy zresztą raz) na wygnanie<sup>3</sup>). A teraz Aleksandria otwierała przed nim perspektywy dalszej akcji.

Ale wybór tego „panhellenistycznie” usposobionego Greka na pasterza, składającej się prawie wyłącznie z Arabów-Syryjczyków, djecezji, wywołać musiał burzę całą wśród ludności—na czele opozycji stanęli bracia Lutfallah. Po stronie ludności, zniechęconej do dotychczasowych greckich rządów w patryarchacie, stanął rząd egipski; wszak Melecjusz był obywatelem greckim (ongis jako poddany turecki miał te same kłopoty przy nominacji na metropolitę Aten!).

Potoczyły się układy, ustępstwa; Melecjusz oficjalnie uznany został przez króla Fuada, ale wzamian za to, na stanowisko pasterza nowo-utworzonej djecezji w Aksumie (w Abisynji) mianowany został (w końcu 1927 r.) syryjczyk, Mikołaj Abdallah. Nie potrzebuję dodawać, że nominacja Abdallaha, która snadź będzie precedensem do dalszych ustępstw, wywołała wśród egipskich Greków rozgoryczenie i niechęć do Melecjusza<sup>4</sup>).

(D. c. n.).

<sup>1</sup>) Por. „Echos d'Orient” 1930, str. 101 — 103, 157, 349 i nast.

<sup>2</sup>) Zamieszczone ostatnio w prasie polskiej telegramy (np. w „Kurjerze Warszawskim” z 10 lutego b.r.) doniosły o wyborze melchickiego patryarchy antjocheńskiego—ale o wyborze, który (jak to z krótkiego i niezbyt jasnego telegramu PATa wynika) okazał się znów wyborem podwójnym!

<sup>3</sup>) D'Herbigny „Anglikanizm i Prawosławie” (1924), str. 92 — 110, 131 — 139 i 166.

<sup>4</sup>) Por. „Echos d'Orient” 1927, str. 212 — 222, 1928, str. 476 — 477.





## STUBRAMNE TEBY

Nad Nilem świeci w pełni jasna tarcz miesiąca  
I swym blaskiem odwieczne miasto grobów wskrzesza,  
Gdzie każdy król w przepasce, co się z ciała zwiesza,  
W nieziennej leży pozie już od lat tysiąca.

Jak za czasów Ramzesa, liczna a milcząca,  
Pełna snów granitowych płynie ludu rzesza,  
Mistyczny tworzy orszak i dumnie pośpiesza  
Wśród cieniów, które księżyc z obelisków strąca.

.....  
*José-Maria de Heredia <sup>1)</sup>*



W pobliżu Teb  
Stubramnych na le-  
wym brzegu Nilu,  
czuwają dwie olbrzy-  
mie postacie kamien-  
ne (rys. I.). Wiatr  
muska ich znieksz-  
tałcone twarze i szep-  
cze zda się wspo-  
mnienia dawno u-  
biegłych tysiącleci.  
One jednak poważne,  
z rękoma na kola-  
nach, nieruchomo pa-  
trzą gdzieś w dal. Je-  
dynie o wschodzie  
słońca, jak stara  
wieść niesie, słyszeć  
można cichą smętną  
melodję. Zapewne  
jest to śpiew dawnej  
potęgi i chwały. Ko-  
losy Memnona, a wła-  
ściwie Amenofisa III,  
wywierają zawsze  
dziwne wrażenie osa-  
motnienia, chociaż  
jak stela z Muzeum  
Kairskiego opiewa,  
Amenofis III zbudo-

Rys. 1. KOLOSZY AMENOFISA III ZWANE KOLOSAMI MEMNONA.

<sup>1)</sup> Tłum. Józef Kle-  
mśiewicz.



wał tutaj gmach jakiego „od stworzenia świata” nie było, gmach na cześć Amona, boga Teb, cały z białego piaskowca, srebrem i złotem zdobny, o złotych wierzejach. Świątynia ta przyozdobiona była licznymi rzezbami, z których nie pozostało ani śladu.

Same Teby leżały na terytorjum Luk-soru i Karnaku i już na trzy tysiące lat przed nar. Chr. rozpoczął się ich rozwój. Rozkwit jednak i podniesienie Teb do

ni z nich walczył wiele, o czym świadczy znaleziona mumja w Deir el Bahari, pokryta ranami, co dowodzi gwałtownej śmierci tego faraona.

Ahmes I, założyciel XVIII dynastji (1580 przed nar. Chr.) walczy z najeźdźcami Hyksosami i powoli wypiera ich z doliny Nilu. O przebiegu tych walk niewiele wiemy. (Jedynie niejaki Ahmes syn Ebany opowiada szczegółowo o karierze swej w marynarce i zdobycie obozu Hyksosów



Rys. 2. KARNAK. ŚWIĄTYNIA AMONA.

godności „Tronu Obydwu Ziem”, to znaczy Dolnego i Górnego Egiptu, nastąpiło za panowania faraonów XVIII dynastji, którzy, podbijając kraje sąsiednie od Syrii i Górnego Eufratu z północy, aż do czwartej katarakty z południa, zwrócili uwagę na dogodne położenie Teb. Za założyciela Teb uważa się Intefa, którego syn Intef I staje się faraonem i pierwszym królem dynastji tebańskiej. Następcy jego: Intef II, Mentuhotep, Sekenera przyczyniają się do rozwoju Teb. Ostat-

znym Awaris. Píše on „służyłem najpierw jako oficer marynarki na statku faraona Ahmesa I. Byłem wtedy młodzieńcem, walczyłem na wodzie, w kanale Paredku-Awaris twarzą w twarz z wrogiem, przyniosłem jako zdobycz rękę obciętą za co dostałem złoto zasługi”).

Amenemhat I rozpoczyna budowę świątyni Amona, którą powiększa Sesotris. Oprócz tego buduje pomieszczenia dla kapłanów w pobliżu Jeziora Świętego. Zarys zasadniczy pierwotnej świątyni





Rys. 3. DEIR EL BAHARI. KOLUMNADA I PORTYK ANUBISA.

Amona jest nieznaną z tej prostej przyczyny, iż faraonowie XIX dynastji rozbięrali i przerabiali bez skrupułów budowle swych poprzedników (Ramzes II.). Za XVIII dynastji następuje centralizacja władzy w Tebach. Władzę wykonawczą posiada dwóch wezyrów: jeden w Tebach, drugi w Heliopolis. Przy dworze faraona żyje cały sztab urzędników, a faworyci dochodzą do władzy jak np. Horemheb. Wokoło Teb w miejscowościach górzystych buduje się groby dla faraonów (w Dolinie Królów znaleziono ostatnio <sup>1)</sup> grobowiec Tut-Ankh-Amona). Za Tutmesa III następuje wielki rozkwit Teb. Beduini i narody Palestyny chętnie płacą haracze i daniny. Tutmes zabiera się do restauracji świątyń. Pod kierunkiem słynnego architekta Inneny wykonuje się wspaniałe portyki nawprost świątyni Amona. Pomiędzy obu portykami buduje Innana galerje kolumn z cedrów libańskich złożonych

i srebrzonych. Zamawia w Azji oddzwia z bronzu, inkrustowane złotem. Oprócz tego restauruje świątynie w Abydos. Innena z racji trzydziestoletniego jubileuszu swego monarchy, zw. Nebsed, jedzie do odległych kamieniołomów i przywozi materiał na dwa olbrzymie obeliski, które ustawiono przed pylonami świątyni Amona (rys. 2.). Jeden z nich wznosi się jeszcze wśród ruin Karnaku. Niezwykły pomysł, acz nie oryginalny, miała królowa Chatszepsut, córka Tutmesa III, która buduje w Deir el Bahari świątynię tarasową (rys. 3.). Architekt Tuti, następca Inneny, jest realizatorem planów królowej, która nazywa „rajem Amona“ swą świątynię, tarasy zaś jej „tarasami Myrry“. Aby zupełnie upodobnić świątynię do boskiej krainy Punt, wysyła ekspedycje do Puntu i sprowadza odpowiednie drzewa i rośliny do swego ogrodu botanicznego. Świątynia Amona w Tebach dochodzi do niebywałej potęgi z racji donacyj, jakie zapoczątkował Tutmes III, przeznaczając

<sup>1)</sup> W roku 1923.





Rys. 4. KARNAK. ALEJA SFINKSÓW.

świątyni większą część łupów ze zwycięstw z pod Megido i Libanu. Świąta i wszelkie uroczystości dochodzą do niebywałego przepychu. Do ogrodów świątyni Amonia sprowadza się egzotyczne drzewa i zwierzęta niespotykane w dolinie Nilu. Obywatele Teb zaczynają kochać się w strojach zbytkownych, w powiewnych lekkich tunikach, w misternych perukach i biżuterji, w przestronnych ogrodach i pałacach. Napływ bogactw do Teb jak i wielka ilość niewolników sprawiły, iż dzięki ich pracy wyrosły budowle o nieśmiertelnych walorach. Wielcy architekci tej epoki byli zarazem i wielkimi mędrcami i filozofami. Po śmierci wynoszono ich do godności bóstw (jak Amenhotepa syna Hapięgo). Literatura i poezja dochodzą do szczytu formy za panowania XVIII dynastji. ...

I oto nagle zjawia się na tronie faraonów wielki rewolucjonista, propagujący kult tarczy słonecznej—Atona. Imię swe zmienia Amenofis IV na Akenaton, co znaczy odbłask tarczy słonecznej. Akenatonowi przypisuje się wzniosły hymn do



Rys. 5. KARNAK.  
KOLUMNA TAHARKI.



Atona (zobacz „Egipt” ks. Szczepańskiego). Prześladowuje on kapłanów Amona i okazuje się b. surowym w stosunku do opozycji religijnej. Opuszcza wreszcie Teby wraz z królową Tii, żoną Nefertete i sześciu córkami. Zakłada nową stolicę w Tell el Amarna. Przeciwno kultowi temu staje po śmierci Akenatona młody Tut-Ankh-Amon, a następnie Horemheb, który zyskał sobie całkowicie kapłanów Amona. Faraonowie XIX dynastji z racyj politycznych i strategicznych przenoszą się do delty (Tanis) lub zakładają nowe miasta, jak Ramessydz i Per Ramzes. Tebom poświęcają jednak wiele

jeszcze starań a nawet budują w pobliżu Teb (słynne Ramesseum). Szczególnie Ramzes III ukochał Teby. W Medinet Habu buduje wielką świątynię dla Amona. I oto na XIX dyn. kończy się rozkwit Teb. Panują kapłani. Taharka stara się przyozdobić i ratować miasto, nad którym jednak wisi nieunikniona zagłada. Wojska assyryjskie Asurbanipala niszczą i łupią stolicę świata starożytnego, której bogactwo wyśpiewał Homer.

Teby, gdzie ongiś „same jezdne pany wyjeżdżali na wojnę z końmi i rydwanymi”, stały się ruiną nieśmiertelnej chwały Egiptu.



AMON O RYSACH TUT-ANKH-AMONA. (Bruksela).

KAMIL SEYFRIED.

## **Materiały do bibliografji japońskiej.**

### **II.**

Książki i artykuły o Japonji, napisane przez Polaków w językach obcych, oraz przekłady polskich książek o Japonji na języki obce.

Tytuły tu umieszczone podaję na podstawie bibliografij Wencksterna<sup>1)</sup> (Nr.Nr. 1-16) i Nachoda<sup>2)</sup>

(Nr.Nr. 17-39). Pierwotny wykaz sporządzony przeze mnie zawierał więcej nazwisk, po bliższem jednak rozważeniu postanowiłem część nazwisk, bardziej mojem zdaniem wątpliwych, skreślić. W ostatniej chwili, przed oddaniem rękopisu do druku, dorzuciłem jeszcze dwadzieścia kilka nazwisk do listy wykreślonych (m. i. następujące: T. de Wyze-

<sup>1)</sup> Fr. von Wenckstern. A Bibliography of the Japanese Empire, being a Classified List of all Books, Essays and Maps in European languages relating to Dai Nihon [Great Japan] published in Europe, America and in the East from 1859-93 A.D. (volume I.). Leide, 1895.

Fr. von Wenckstern. A Bibliography of the Japanese Empire.... Volume II. comprising the literature from 1894 to the middle of 1906. 1907.

<sup>2)</sup> Bibliography of the Japanese Empire 1906-1926. Compiled by Oskar Nachod. London, Leipzig. 1928.



wa, L. de Żelinski, F. Toselowski, S. Syrski, A. Skrzynski, v. Kunowski, J. v. Bojanowski, W. E. v. Kalinowski, G. Swarzenski, A. F. Zdziarski, J. Strzygowski, E. v. Kuczynski, F. C. v. Kuczynska, F. Karminski, J. Błociszewski, S. v. Jezewski, A. Sokolowski, H. Gorzawski i.), oraz nie zamieściłem kilka nazwisk niewątpliwie polskich tych emigrantów polskich, którzy wstąpili do francuskiej służby dyplomatycznej (*Sienkiewicz*, francuski minister-rezydent w Tokio; Kłobukowski), tak że z pierwotnego wykazu obejmującego 103 tytuły pozostało zaledwie 39. Przez tak znaczną redukcję bardziej wątpliwych nazwisk chciałem osiągnąć zmniejszenie i o ile możliwości uniknięcie ewentualnych zarzutów wciągnięcia do tego spisu nie-Polaków, lecz mimo tej ostrożności nie wiem, czy cel ten udało mi się całkowicie osiągnąć.

Pożądanem byłoby, by ktoś kompetentniejszy ode mnie zechciał zadać sobie trud przejrzenia jeszcze raz powyższych bibliografii, gdyż być może, że zawierają one jeszcze jakieś nazwiska któreby się w tym wykazie znaleźć powinny a które przeoczyłem, z drugiej znów strony może jedno lub drugie z nazwisk przeze mnie tu podanych nie powinno się tu znajdować, gdyż z polskiego brzmienia nazwiska (zniekształconego często przez zachodnio-europejską transkrypcję) nie można jeszcze wyciągać ostatecznego wniosku, że mamy do czynienia z Polakiem. Jest również rzeczą możliwą, że włączyłem tu nieświadomie kilka nazwisk rosyjskich; sam, niestety, języka rosyjskiego (jeszcze) nie znam i nie mając niezbędnego poczucia językowego mogłem popełnić kilka omyłek, które chętnie sprostuję następnym razem po otrzymaniu pozytywnych danych stwierdzających bezspornie, że to lub owo nazwisko powinno ulec skreśleniu. Jestem zgóry przygotowany na to, że któryś z poważniejszych znawców Wschodu, zwłaszcza ze starszego pokolenia dla którego niejedno z nazwisk przeze mnie cytowanych będzie bliżej znane, wytknie mi pewne braki lub niedokładności, jednak proszę o pobłażliwość wzięwszy pod uwagę, że początek zawsze jest trudny i niewdzięczny, bo ci co po nas przyjdą będą mieli ułatwione zadanie, o ile znajdą ułożony już gotowy fundament lub chociażby przygotowane cegiełki pod przyszły gmach bibliografii Wschodu.

Wartoby również przejrzeć bibliografię rosyjskie, gdyż przypuszczam, że tam możnaby znaleźć sporo wiadomości i ciekawego materiału, bibliografie zachodnie bowiem pomijają zwykle zupełnie dzieła w języku rosyjskim drukowane (Wenckstern) a inne (jak np. Nachod) zamieszczają wiadomości zaczerpnięte z drugiej ręki.

Przy układaniu tego spisu miałem dużo wątpliwości co do słuszności zamieszczania tych, czy owych nazwisk. Decydowało w wielu wypadkach tylko subiektywne nastawienie i brzmienie fonetyczne nazwiska a nie pewność oparta na bezspornych podstawach. To też ogłaszając ten wykaz wyrażam nadzieję, że wszyscy interesujący się Wschodem zechcą mi w miarę możliwości łaskawie dopomóc nowymi wiadomościami lub ewentualnie uzasadnionem skreśleniami do stopniowego uzupełnienia poniższej listy, która—dodam nawiasem—nie jest kompletna, gdyż nie obejmuje wszystkich książek w obcych językach drukowanych (w wykazie tym nie figuruje np. przekład niemiecki książki W. Sieroszewskiego o Korei<sup>1)</sup> etc.).

<sup>1)</sup> W. Sieroszewski. — Korea (Land und Volk nach eigener Anschauung gemeinverständlich ge-

[Umieszczone przed nazwiskiem \* oznacza, że nie udało mi się stwierdzić wyraźnie polskości tych osób].

1) M. A. Graf von Benyowski. — Schicksale und Reisen von ihm selbst beschrieben. (Fahrt durch das Stille Meer über Japan und Formosa nach China etc.). Przełożył na język niemiecki G. Foster, 2 tomy, 8<sup>vo</sup>, Leipzig. 1791. [patrz wyżej: Uzupełnienie do bibliografii L. Pagès].

2)\* M. Wichura. — Aus vier Welttheilen. Ein Reisetagebuch in Briefen. 8<sup>vo</sup>, Breslau, 1866. str. VII+456 z tablicą.

3)\* Raczyński. — Über die geographischen Karten der Länder des äussersten Orients und andere Documente des Handels dieser Länder in den Centralarchiven von Moskau (Russische Revue von Roettger 1876 [część 10], str. 332). St. Petersburg.

4) M. Dunin V. Wasowicz. — Japanese Aconite (Pharmaceutical Journal, 3-cia serja, t. XI., strstr. 149-151). London, 1880.

5)\* A. Dybowski. — Rapport sur le papier au Japon, sa fabrication et ses usages. Z ilustracjami (Archives des missions scientifiques et littéraires, 3-cia serja, t. VII.). roy. 8<sup>vo</sup>, Paris, 1881.

6) R. Virchow und J. Kopernicki. — Über Schädel von Ainos (Zeitschrift für Ethnographie 1881, dodatek: Verhandlungen der Berliner Gesellschaft für Anthropologie, strstr. 191-192). roy. 8<sup>vo</sup>, Berlin.

7) Wydanie węgierskie pamiętników Beniowskiego: tłumaczył M. Jókai z wydania angielskiego z r. 1790, 4 tomy, 8<sup>vo</sup>, Budapest, 1888-90. [Przekład polski w 4 częściach, Kraków, 1894.]

8) Karl Graf Lanckoroński. — Rund um die Erde 1888-89. Geschautes und Gedachtes. roy. 8<sup>vo</sup>, Stuttgart, 1891. str. XI+513 i 2 mapy.

9) J. Radlinsky. — Dictionnaire du dialect des Aïnos, habitant l'île Chomuchon dans l'archipel des Kuriles, rédigé d'après les collections de Mr. B. Dybowski (Bulletin international de l'Académie de sciences de Cracovie. 1891. str. 231 i nast.).

10) The memoirs and travels of M. A. Count de Benyowski in Siberia, Kamchatka, Japan, the Liukiu Islands and Formosa from the translation of his original manuscript (1741-1771) by W. Nicholson, 1790—wydal Capt Pasfield Oliver, crown 8<sup>vo</sup>, London, 1893. str. 398 z 7 tablicami i mapą. [patrz wyżej: Uzupełnienie do bibliografii L. Pagès.]

11)\* M. Lewski. — Das Wirtschaftsleben Japan's. (Hansa, tom 33., strstr. 161-163). 4-to, Hamburg, 1896.

12)\* Flakowski. — Volkshygiene in Japan. (Blätter für Volksgesundheitspflege, t. I., strstr. 113-118). München, 1900-01.

13)\* Zaborowski. — Les Aïnos. (Revue universelle 1901 [20.kwietnia]), 5 str. tekstu z ilustracjami.

Skrót: (Bulletin et Mémoires de la Société d'Anthropologie de Paris, 5-ta serja, t. II., strstr. 441-444). 8<sup>vo</sup>, 1901.

14) M. A. Comte de Benyowski. — Memoirs and travels 1741-1771. Przekład angielski [sporządzony z wydania dublińskiego z r. 1790], wydany przez P. Oliver'a z bibliografią i przypisami, str. 636, małe 8<sup>vo</sup>, London, 1904.

schildert). Autorisierte Übersetzung von Stefania Goldenring. Mit 27 Abbildungen und einer Landkarte. Berlin. Verlag Continent. str. VII+302.



—Nowe wydanie: str. 400, 8<sup>vo</sup>, London, 1905.

15) J. Ritter-Malczewski v. Tarnawa.—Die Schlachtfeldbefestigung nach den Erfahrungen des russisch-japanischen Krieges, den einschlägigen Veröffentlichungen, Reglements und der Kriegsgeschichte. 70 str. z 68 ilustracjami w tekście i 8 tablicami, duże 8<sup>vo</sup>, Wien, 1905.

16) J. Ritter Malczewski v. Tarnawa.—Kriegserfahrungen aus dem russisch-japanischen Kriege über die drei Hauptwaffen. 60 str. z 30 ilustracjami, duże 8<sup>vo</sup>, Wien, 1905.

17) Ritter J. v. Tarnawa Malczewski.— Studie über Ljaojan und Mukden. Wien, L. W. Seidel & Sohn. 1906. 8<sup>vo</sup>, str. 67.

18)\* Tarnowski.— Le suicide et la criminalité au Japon. (Archives d'Anthropologie Criminelle, de Criminologie et de Psychologie Normale et Pathologique. [Lyon] 1907. Nr. 163.).

19)\* Okuniewski.— Ärztliche Erfahrungen aus dem Russisch-Japanischen Kriege zur See. Mitteilungen aus dem Gebiete des Seewesens. 1908. str. 42.

20)\* G. de Roszkowski.— La paix de Portsmouth. (Revue de Droit International et de Législation Comparée. 2-ga serja, t. 10, 1908. strstr. 185-197).

21) Der Port Arthur Prozess nach Berichten des „Russischen Invaliden“. Deutsch von Ursyn-Pruszyński. Wien, Teschen u. Leipzig, K. Prochaska. 1908.

22)\* Zaborowski.— Les derniers anthropophages de Formose. (Bulletins et Mémoires de la Société d'Anthropologie de Paris. t. 9., 1908. strstr. 486-487).

23) B. Pilsudski.— Das Bärenfest der Ajnen auf Sachalin. (Globus. t. 96, 1909. strstr. 37-41, 53-60. 7 ilustr.)

24) B. Pilsudski.— Der Schamanismus bei den Ainu-Stämmen von Sachalin. (Globus. t. 95. 1909. strstr. 72-78, ilustr.).

25) B. Pilsudski.— Die Urbewohner von Sachalin. (Globus. t. 96, 1909. strstr. 325-330).

26) B. Pilsudskij.— O Aborigeny o. Sahalina. (Żiwaja Starina 1909 r., kn. 70-71, strstr. 3-16).

27) Ursyn-Pruszyński.— Die Kämpfe auf der Insel Sachalin während des Russisch-Japanischen Krieges. Nach russischen und japanischen Quellen bearbeitet. Wien, Teschen u. Leipzig, K. Prochaska. 1910. str. IX+59 (ilustr., mapy).

28) Ritter v. Ursyn-Pruszyński.— Die japanische Armee im Jahre 1910. Teschen, K. Prochaska. 1910.

29) Ritter v. Ursyn-Pruszyński.— Kleiner Führer durch das annektierte Korea. Zusammenestellt nach russischen Quellen. Leipzig, Teschen u. Wien, K. Prochaska. 1910. str. 26+VII. 1 mapa.

30) W. Sieroszewski.— O-Sici. Nach einer japanischen Legende. Deutsch von St. Goldenring. (Gutenbergs Illustriertes Sonntagsblatt. t. 57, 1910. Nr. 35).

31) B. Pilsudski.— L'accouchement, la grossesse et l'avortement chez les indigènes de l'île Sa-

khaline. (Bulletin de la Société d'Anthropologie de Paris. t. 10, 1910. strstr. 692-699).

32) B. Pilsudski.— Schwangerschaft, Entbindung und Fehlgeburt bei den Bewohnern der Insel Sachalin (Giljaken und Ainu). (Anthropos. t. 5., 1910. strstr. 756-774).

33)\* Roger Brylinski.— L'Affaire Ten Ichi Bo. Roman historique adapté du japonais. (Bulletin de la Société Franco-Japonaise de Paris. Nr. 18, marzec 1910, strstr. 133-175; Nr. 19 20, czerwiec/wrzesień 1910, strstr. 59-112; Nr. 21, marzec 1911, strstr. 39-112).

34) Conférence de l'Amicale. Conférence sur la renaissance du Japon. Prononcé par le Comte Léon Ostorog. Allocutions de M. Salih Gourdji. Constantinople, Ahmed Ihsau. 1911. 8<sup>vo</sup>. str. 91.

35) B. Pilsudski.— Les signes de propriété des Aino. (Revue d'Ethnographie et de Sociologie. t. 3, 1912. strstr. 100-118).

36) B. Pilsudski.— Materials for the study of the Ainu language and folklore. Edited under the supervision of J. Rozwadowski. Kraków „Akademia Umiejętności, „Spółka Wydawnicza Polska”, 1912. 8<sup>vo</sup>, str. XXVIII+242.

37) Graf M. Benjowski in Japan. (Deutsche Japan-Post, tom 11, 1912/1913, strstr. 305-308, 332-333).

[według nowego wydania Beniowskiego „Meine Abenteuer” w „Kulturgeschichtliche Dokumente” tom 2. (Stuttgart, Schwabacher)].

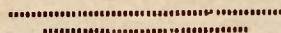
38) Japan und Polen. Handels- und Schiffahrtsvertrag zwischen beiden Ländern. [Dziennik Ustaw R.P. Nr. 36 378 z d. 29. kwietnia 1924]. (Deutsches Handelsarchiv, część I. 1924. strstr. 1293-1295).

39) A. F. Ossendowski.— Japanische Erzählungen. Übersetzt aus dem Polnischen von Ada Proppe. Wien, Eurasia. 1924. str. 220.

\*  
\*   \*  
\*

W dalszych numerach tego pisma zamierzam umieścić tytuły nowszych książek polskich odnoszących się do Japonji, które sam w rękę miałem lub o których mam wiadomości najzupełniej pewne (o ile możliwości sprawdzone osobiście). To bowiem, co łaskawi czytelnicy znajdą powyżej, przytaczam na podstawie bibliografij obcych (dla łatwiejszej orientacji podając wszędzie źródło, z którego dany tytuł zaczerpnąłem) i... na odpowiedzialność ich autorów a raczej kompilatorów.

Chwilowo jestem tylko w posiadaniu przygodnie zebranych dorywczych wiadomości o książkach w Polsce drukowanych (około 90 tytułów). Jeżeli mi jednak czas i warunki pozwolą, zabiorę się do systematycznego wyszukiwania rozproszonych wiadomości o książkach polskich odnoszących się do Dalekiego Wschodu, by w razie pomyślnego wyniku poszukiwań z zebranego materiału ułożyć podwaliny pod przyszłą bibliografię Dalekiego Wschodu, która stale uzupełniana i poprawiana mogłaby się wkońcu ubiegać o tytuł *kompletnej*.





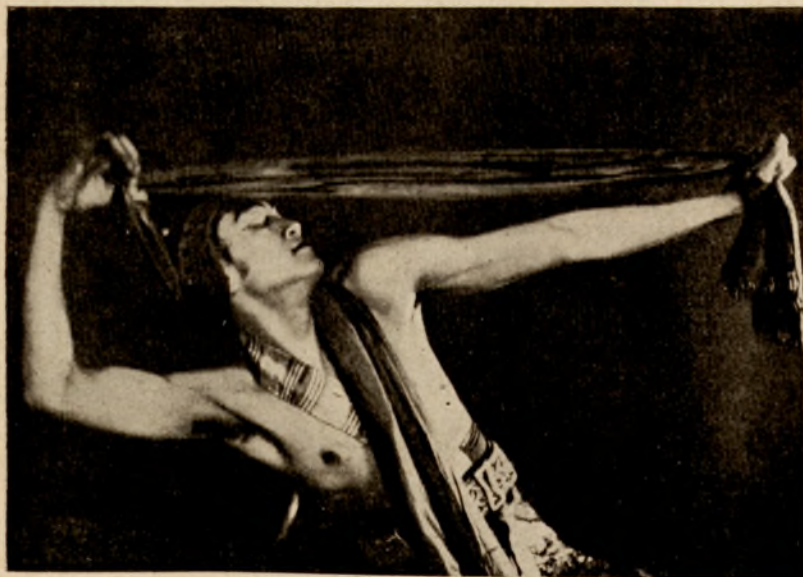
# Raden Mas Jodjana.

W końcu stycznia bawił w Warszawie gość egzotyczny p. Raden Mas Jodjana<sup>1)</sup>, i dał nam przykład, na jednym z występów tanecznych, klasycznego tańca dalekiej słonecznej Jawy. Na Jawie taniec jest związany z kultem religijnym, z podaniami i mitami. Pozostał on wyrazem tęsknoty ducha za tem, co się kryje poza tajemnicą bytu. Wybitną cechą tańca orientального jest jego powaga, plastyka w wyrazie stanów duszy, harmonja ruchów ciała. Jest on pewnego rodzaju obrzędkiem religijnym i z tego powodu w obawie wulgaryzacji, zastrzeżony jest pewnej grupie ludzi, gdzie tradycja tańca

przechodzi z ojca na syna... (Zobacz wspaniałe dzieło o Jawie pr. M. Siedleckiego. Mortkowicz. 1913). Od wczesnej młodości uczył się Jodjana wyrażać za-



RADEN MAS JODJANA.



RADEN MAS JODJANA W ROLI ARDŻUNY.

pomocą ruchów ciała przejawy i tęsknoty swej duszy. Gdy przybył do Europy na studia uniwersyteckie, wzbudził we Francji przypadkowo zachwyt swemi produkcjami tanecznymi. Postanawia odtąd oddać się wyłącznie sztuce tanecznej. Jeździ po całej Europie, wszędzie budząc podziw subtelnością swego tańca. W Warszawie wystąpił Raden Mas Jodjana raz jeden dnia 25.I, dając nam przykład tańca rytualnego i mistycznego. Obok Jodjany występował uczeń jego Roemah-laiselan, który z wdzie-

kiem odtworzył tańce dziewczęce i pełen skupionej mocy taniec świętego oręża.

<sup>1)</sup> Czyta się Dżodzjana.



Na produkcje taneczne Jodjany złożyły się pantominy, odtwarzające legendy i sceny z Mahabharaty.

Wiemy, iż wyrazem akcji pantominy jest zmiana układu ciała a szczególnie celowość ruchów. U Jodjany nie mogliśmy się dopatrzeć ani jednego ruchu nie posuwającego naprzód akcji. Drganie niekiedy niewidocznem ciała, ruchami rąk, nóg, a szczególnie ekspresją twarzy wyrażał stany psychiczne bohaterów swych tematów tanecznych. Przedziwne były ruchy dłoni: wydaje się wprost rzeczą niemożliwą, aby tyle treści można było zamknąć w zgięciu, zwarciu i rozwarciu dłoni, że tyle ekspresji dramatycznej można nadać ruchom palców. Orientalny taniec polega na tej właśnie wyrazistości ruchów jak twierdzi Kolbenperger w swej „Magie des Tanzes”. Pełną podniosłego nastroju była scena między Krishną a Ardżuną z Bhagavadgity (części eposu hinduskiego Mahabharaty). Świetnie wyrażał Jodjana, zapomocą pełnych niepokoju ruchów, rozpacz i lęk wodza wojsk słonecznych przed użyciem broni w chwili, gdy ujrzał w obozie nieprzyjacielskim swych dawnych mistrzów i nauczycieli. Głos Krishny powoli uspakaja Wodza. W obronie prawdy należy użyć oręża nawet przeciwko dawnym przyjaciołom, gdyż miecz niszczy tylko znikomą powłokę ciała—więzienie Ducha, Duch sam jest przecież niezniszczalny. Uspokojony bohater napina swój dalekochośny łuk. W inny zupełnie nastrój wprowadza nas legenda o królu Pyszny. Pięknym jest król, lecz mimo to stara się przyozdobić jeszcze w drogocenne klejnoty i świeci-dła. Wszak pragnie podbić serce ukochanej. Z uśmiechem szczęścia wyciąga ramiona, marząc o wyśniewanej. Czar owych radosnych uniesień szybko pryska, bo oto Ukochana oddaje serce innemu. Pyszny król w kamiennym bezruchu wyraża swą rozpacz. Inna postać jeszcze jaką ucieleśnił przed nami Jodjana: mgła śmiercionośna spływa na krainę boskiej Gangi i grozi zagładą życiu ludzkiemu. Shiwa jednak oddala niebezpieczeństwo: w puhar własnymi rękoma zbiera śmiercionośną mgłę i wypija ją.

Oto kilka scen odtworzonych przez ja-  
wańskiego tancerza, tak bogatych w treści.

Trzeba być wielkim artystą z Bożej łaski, jakim jest bezsprzecznie p. Jodjana, aby na tak wiotkim instrumencie ciała ludzkiego wyrazić całą głębię nieśmiertelnych poematów.

H. Tesznerówna.

## Tatarskie „jarłyki” w Polsce.

Wśród wielu skarbów naukowych, kryjących się dotychczas po naszych archiwach, do najcenniejszych i najciekawszych należą „jarłyki” i „fermany”, pisane przez sułtanów tureckich i chanów krymskich do królów polskich. Te jarłyki nie były zupełnie prawie przez naukę zbadane i wykorzystane; a spora ich kolekcja znajduje się np. w muzeum XX. Czartoryskich w Krakowie. Oto właśnie p. Abdullah Zihni, uczeń prof. Kowalskiego, poświęcający się badaniom tych dokumentów i studjom nad stosunkami polsko-tatarskimi, przysyła nam fotografię jednego z tych jarłyków z czasów Jana Kazimierza, obiecując podać w przyszłości bliższe o nich szczegóły.





## Zasady medycyny tybetańskiej \*).

Chi, Szara i Badahan, oto trzy czynniki rządzące wszechświatem. Dosłownie „chi” oznacza powietrze, „szara” — żółć, „badahan” — wodę, lub raczej płyn. Jednak „chi” również oznacza oddziaływanie wszelkich sił, znajdujących się w przestrzeni międzyplanetarnej i jej samej na organizm, oznacza również słuch i dotyk, wreszcie wolę i aktywność każdego człowieka. „Szara” — żółć oznacza działanie światła i ciepła na komórki oraz wszystkie funkcje, związane ze źródłem światła — słońcem. Wreszcie „badahan” — rozciąga się na całą ziemię.

Zadaniem i celem każdego organizmu jest podtrzymywanie równowagi między temi czynnikami, od których zależy zdrowie i życie. Przewaga lub brak któregośkolwiek z nich powoduje zaburzenia w organizmie, wpływa na ukształtowanie charakteru, woli, zdolności i zdrowia danego osobnika. Stąd wniosek, że podstawy moralne, to znaczy siła woli, jasność myśli oraz czystość umysłu zależą od równowagi i równomiernego działania powyższych czynników.

Rys anatomiczno-fizjologiczny dany przez autora w niczem się nie różni od współczesnej anatomii i fizjologii, natomiast godnem uwagi jest nawiązanie życia organizmu do trzech wspomnianych czynników moralnych „Chi — szara — badahan” u, oraz w iście wschodni sposób przeprowadzony podział ciała ludzkiego na rejony. I tak wola i aktywność mieszczą się i zależą od okolicy jamy brzusznej i miednicy, myśl i wiedza od głowy, wszelkie zaś uczucia, miłość, pragnienie i rytm serca(?) od klatki piersiowej. Przeprowadzając ten podział, autor wysnuwa dość oryginalny wniosek, że „choroba jest najczęściej równoznaczna z osłabieniem woli”, wniosek cokolwiek za śmiały, jeżeli weźmiemy pod uwagę cały szereg chorób konstytucjonalnych, wszczę-

pionych w dziecko jeszcze przed urodzeniem, w żadnym wypadku nie mogących zależeć od woli, której dziecko jeszcze wcale nie posiada. To samo można powiedzieć w stosunku do osób posiadających już wykształconą wolę, jeżeli przypomniemy sobie choroby zakaźne.

Fizjologicznie „chi” oznacza słuch i dotyk, a więc ucho i skórę, jednak tę czynność fizjologiczną tego czynnika autor rozciąga na układ nerwowy, kostny, ścięgna, chrząstki, krtań, przełyk, oskrzela, przewód pokarmowy i moczopłciowy, skórę, porost, części rogowe i uszy. Pojęcie zbyt rozległe, w którym jednak autor zaznacza, że najważniejszym jest funkcjonowanie grubej kiszki, od którego zależy funkcjonowanie ucha. Dlaczego? — autor nie tłumaczy. To samo można powiedzieć i o „szara”: wzroku, ciepła i naraz żółci, gdyż ciepło wpływa na rozwój wątroby, a wątroba wytwarza żółć, jednocześnie będąc niejako słońcem organizmu. Gruczoły o wewnętrznym wydzielaniu są filjami wątroby — są one jakoby „piecykami ogrzewającymi pewne narządy, np. nadnercze służy za piecyk nerkom, śledziona żołądkowi, gruczoły tarczynowe (tarczyca) organom szyi” i t. d. Gdyby narządy owe rzeczywiście były filjami wątroby, to nie byłoby całego szeregu schorzeń, jakie spotykamy u ludzi mających niedorozwinięte lub nadmiernie rozwinięte: tarczycę, grasicę, nadnercze lub inne — jak również usunięcie któregośkolwiek z wyżej wspomnianych narządów nie wpłynęłoby ujemnie na organizm chociażby nawet dlatego, że centrala przecież zawsze może zastąpić filję.

Tak jednak nie jest. Jeżeli usuniemy naprz. nadnercza, w organizmie powstaje cały szereg zaburzeń po większej części prowadzących do śmierci, przerost tarczycy wywołuje znaną chorobę Basedowa, usunięcie jajników u kobiety lub jąder u mężczyzny, aczkolwiek nie prowadzi do śmierci, jednak wytwarza specjalny typ ludzi — jałowców upośledzonych tak pod względem anatomiczno-fizjologicznym, jak i psychicznym.

\*) Włodzimierz Badmajeff, doktor medycyny. — Chi Szara Badahan. Zasady medycyny tybetańskiej. Warszawa, 1929. Str. 197+1.



Dalej, autor szeroko rozprawia o trybie życia, dając szereg dość pożytecznych wskazówek, stosowanie których niewątpliwie przyczyniłoby się do zdrowotności ludzkości. Szczególną uwagę zwraca tak zwana indywidualna wrażliwość każdego osobnika. I tu znowu, jak wyżej, główną rolę odgrywają „chi”, „szara” i „badahan”, według nich bowiem organizmy ludzkie można podzielić na trzy grupy, oraz szereg podgrup składających się z połączeń trzech zasadniczych.

O leczeniu sposobem tybetańskim autor mówi bardzo mało, w pierwszym rzędzie kładąc nacisk na wewnętrzną i zewnętrzną higienę pacjenta oraz na t. zw. suchą operację to znaczy masaż, do którego przywiązuje bardzo wielką wagę i radzi stosować w wielu wypadkach. Ale poza tem nic. Ba! nawet nie wiemy, czy lekarze tybetańscy stosują jakiekolwiek leki specjalne przy leczeniu chorých.

Książka, jak zaznacza autor, jest przeznaczona nie dla kół fachowych, lecz dla szerszej warstwy społeczeństwa. Muszę jednak powiedzieć, że nie osiągnęła ona swego zadania, gdyż jest zbyt słabą dla świata fachowego i zbyt niedostępną dla niefachowców. Wydaje się, jakoby autor dużo umiał, lecz ze względów czysto osobistych, może dlatego by nie zdradzić tajemnic Tybetu, nie myśli podzielić się z czytelnikiem żadnymi wiadomościami, gdyż wszelkie sposoby leczenia, o których autor bardzo mało wspomina, nie dają konkretnego pojęcia nie tylko o zastosowaniu medycyny tybetańskiej w życiu codziennem przez szersze warstwy społeczeństwa, dla których jest przeznaczona praca, lecz nie dają nawet ścisłego pojęcia o wyrazach „chi — szara — badahan”. Każda z tych nazw tyle różnych rzeczy oznacza, że trudno je wszystkie zapamiętać naraz.

W naszym kraju dość dużo jest znachorów, cieszących się wielkiem powodzeniem u prostych ludzi. Kilkakrotnie zdarzała mi się sposobność stykać z nimi i muszę przyznać, że nie wszyscy są kuglarzami. Można spotkać ludzi prostych, nawet niepiśmiennych, którzy naprawdę mają dużo wiedzy. Ale ile razy chciałem się zbliżyć, żeby dowiedzieć się czegokolwiek o sposobach leczenia oraz lekach-ziołach, używanych przez nich, stale napotykałem niezrozumiały opór,

którego przełamać nie zdołałem nigdy. Wiedza znachorska lubi otaczać się tajemniczością.

Może dlatego i autor książki „Chi — szara — badahan” był tak tajemniczy.

*Eug. Gutarewicz.*

## Jedynie polskie czasopismo w Azji.

Na całym olbrzymim obszarze azjatyckiego kontynentu wychodzi w języku polskim jedno tylko czasopismo. Jest to charbiński „Tygodnik Polski”<sup>1)</sup>. Zaczął on wychodzić w 1922 r., w okresie szalejącej jeszcze na Dalekim Wschodzie zawieruchy rewolucyjnej i wojennej i powszechnego rozprężenia i ukazuje się regularnie aż po dzień dzisiejszy. Dla nas, w kraju, najciekawsze są w tem czasopiśmie wszelkie wzmianki, dotyczące bądź to życia „Polonii” chińskiej, bądź to miejscowych wypadków, czy stosunków, ujmowane na podstawie bezpośrednich informacji u samego źródła; ale dla najliczniejszej rzeszy czytelników „Tygodnika Polskiego”, „dla kolonii polskiej w Chinach, największe właśnie mają znaczenie informacje z kraju; często tą tylko drogą dowiaduje się ona o wydarzeniach w kraju ojczystym. To jest właściwe, społeczne znaczenie tego czasopisma; tam, gdzie nieraz niema żadnej książki ani gazety polskiej, a gdzie mowa polska rozbrzmiewa, dotrzeć może miejscowy „Tygodnik Polski”, szerząc polskie słowo, podtrzymując świadomość narodową.

Razem z „Tygodnikiem Polskim” wychodzi od zeszłego roku „Biuletyn Polskiego Akademickiego Koła Badania Chin”, zawierający oprócz kroniki Koła, streszczenia referatów, wygłaszanych na posiedzeniach jego sekcji.

W porównaniu do wychodzących w Chinach periodyków angielskich, francuskich, rosyjskich — „Tygodnik Polski” wygląda b. skromnie. Przyczynia się do tego może mały popyt, może pewien brak doświadczenia, brak rzutkości i energii. Spodziewamy się, że stopniowo i to zmieni się na lepsze; należy więc „Tygodnikowi Polskiemu” życzyć jaknajwiększego rozwoju i poczynności.

*ab.*

<sup>1)</sup> Założycielem i wydawcą „Tygodnika Polskiego” jest ks. proboszcz Wł. Ostrowski. Adres redakcji: Charbin (Chiny), 106 Grand Prospect Street.



## O Abisynji i abisyńskiej literaturze.

Znajomość Abisynji nigdy nie była u nas zbyt wielka. Owszem, dawno wiadano u nas stosunkowo dużo o tym kraju; jakaś geografia z XVII w. w rozdziale „o chrześcianach w Abbassyey” opowiada jak to Abisyńczykowie przyjęli wiarę świętą, ale „wpadli potem wespół y z Koftami (sic) Egypscy w herezję nestoryańską”, i dziś w ich religii i obyczajach jest wiele „bałamuctw, które wynikły z obcowania y z towarzystwa z Pogany, którzy ich zewsząd oblegli”; że najpierw się nawróciła ziemia Tigre „y tey ziemię ięzykiem wszystkie pisma jawnie po dziś dzień wydają...” A czy później wiele więcej wiedzieliśmy o Abisynji albo — co więcej! — np. o literaturze abisyńskiej? Oprócz paru wzmianek w encyklopedjach głucho jakoś u nas o tej literaturze. Niejednego więc zdumienie z pewnością ogarnie, gdy ujrzy przed sobą 20-stronicowy zarys etjopskiej literatury (jako dział I tomu „Wielkiej Literatury Powszechnej”) pióra dr. E. Słuszkiewicza<sup>1)</sup>. Widzimy, że ta dzika, tajemnicza, odosobniona Abisynja posiadała zawsze swą własną literaturę, pisaną w starym języku ge'ez, że ta literatura abisyńska miała swe chwile rozkwitu i zastoju, miała i okresy świetności (np. XV w.). Acz słabo, i ona ulegała zewnętrznym wpływom, miała też swój okres sporów religijnych (w okresie penetracji katolickiej w XVII w.).

Literatura abisyńska — to nie tylko tłumaczenia Pisma Świętego, pisma religijne, poezja kościelna, hagiografia, nieco kronik i historyj — lecz i pisma filozoficzne, a abisyńskifilozof XVII w. Za'a Yakob wypowiadał myśli, które w Europie dopiero w epoce racjonalizmu ujrzały światło dzienne... Jest wreszcie i literatura ludowa w języku amharskim, który ostatnio z wolna wypierać zaczyna język ge'ez z jego stanowiska w literaturze.

Praca dr. Słuszkiewicza trafiła na dobrą chwilę — ostatnio wzmogły się silnie zainteresowania Abisynją. Zeszłoroczne wypadki, wiosenna rewolucja, wreszcie koronacja Ras Tafari'ego, która ściągnęła do Addis-Abeby liczne poselstwa, wysłane na tę egzotyczną uroczystość (m. in.

polskie poselstwo p. Dzieduszyckiego, patrz str. 43) przyczyniły się do rozgłosu, do zwrócenia uwagi Europy na ten dziwny kraj, który — jak to pisze dr. Słuszkiewicz — jest krajem samych kontrastów. Tu telefon i auta, tam najprymitywniejsze sochy; tu spieczone żarem równiny, tam góry śniegiem kryte; wśród ludności dziwne pomieszanie, nito Chamicami ni Semici, obok chrześcijan, zachowujących żydowskie obyczaje — Żydzi nieco tajemniczego pochodzenia; i wogóle całe to dziwne, niepodległe, chrześcijańskie państewko, które przez wieki zachowało swą wiarę i odrębność, opierało się sąsiedzkim zakusom, pielegnowało swe szczytne tradycje (np. pochodzenie królewskiej dynastji od Salomona) i które bądź co bądź posiada ciągłość swego państwowego bytu od zamierzchłych czasów aż po dziś dzień. W prasie naszej namnożyło się sporo artykułów o Abisynji, często mętnych i z niemiłosiernie przekreconymi nazwami. A właśnie ostatnio ukazały się: niemiecki („Durch Abessinien und Erythräa”) i francuski („En Abyssinie, relation d'un voyage...” Paryż, Payot) przekłady niedawnej podróży po Abisynji p. Hermana Nordena; w Paryżu wydano świeżo (u Geuthnera) „Histoire politique et religieuse de l'Abyssinie” zmarłego już misjonarza ks. Coulbeaux; w Paryżu (u Maisonneuve) wychodzi też „Chronique du règne de Ménélik II” (2 tomy, 700 stron...) pióra zmarłego już w 1912 roku „ministra pióra” Menelika, Gebré Sallasiego, dzieło, zawierające oprócz historii panowania tego wielkiego monarchy i dzieje panowania jego poprzedników.

U nas oprócz studjów ś. p. L. Sawickiego nie wiele mieliśmy pozycy w „etjologii”, a świetna praca dr. Słuszkiewicza stanowi wielki krok naprzód; jego kompendjum literatury równocześnie służyć może jako dzieje Abisynji.

ab.

## Problemat indyjski.

Aktualnemu problematowi indyjskiemu poświęcił ostatnio warszawski kwartalnik „Przegląd Polityczny” dwa artykuły: Anglika, p. G. P. Goocha i polskiego publicysty p. Wład. Studnickiego. P. Gooch<sup>2)</sup> przedstawia nam całą kwe-

<sup>1)</sup> E. Słuszkiewicz „Literatura etjopska” napisał... „Wielka Literatura Powszechna” (Warszawa 1930), str. 399 — 418.

<sup>2)</sup> G. P. Gooch „Kwestja indyjska”. Przegląd Polityczny. Tom XIII str. 1 — 6. Warszawa 1930.



stję ze stanowiska historycznego, rozpatruje wszystkie fazy polityki angielskiej w Indjach od uzyskania koncesji przez „East India Company” do raportu komisji Simona w lecie zeszłego roku. Dla p. Goocha kwestja nie wydaje się wcale postawioną na ostrzu noża: kierunek bowiem ekstremistyczny, (dążący do oderwania kraju od Anglii), reprezentuje w Indjach tylko drobna część inteligencji; cała masa narodu zupełnie zachowuje się biernie. Ostatnie wypadki — to tylko „eksperyment” dla angielskiej polityki, która musi go strawić; gdyby bowiem Anglicy opuścili Indje, ludność pozostawiona byłaby na pastwę wzajemnych walk. Tak wygląda na oświetleniu Anglika cały „kocioł indyjski”.

P. Studnicki <sup>1)</sup> przystępuje do kwestji ze stanowiska ogólnej polityki, rozważa genezę indyjskiego ruchu nacjonalistycznego, znaczenie gospodarcze Indyj dla Imperjum Brytyjskiego oraz stosunek Sowietów do całego ruchu. Obydwa artykuły są krótkie, przystępne i godne polecenia dla wszystkich „geopolityków”.

ab.

### Problem Palestyński.

Skomplikowany problem palestyński znany był dotychczas naszej literaturze ze świetnej pracy nieodżałowanego ś. p. ks. W. Szczepańskiego („Palestyna po wojnie światowej”). Ks. Szczepański oświeślał to zagadnienie ze stanowiska świata chrześcijańskiego, którego pretensje do udziału w rozstrzygnięciu losów Ziemi Świętej powszechnie są znane; z kolei p. Wassan Girej Dżabagi <sup>2)</sup> poruszył tę sprawę ze stanowiska Islamu, dla którego problemat ów ważny nie tylko jest ze względów narodowych (przewaga Arabów), ale — ze względu na miejsca Święte — i religijnych, jak dla chrześcijan czy żydów.

Autor wykazuje błędy, popełniane przez dotychczasowe rządy mandatowe w Palestynie, nie liczące się z dążeniami arabskiej ludności. Godne pożałowania wypadki z sierpnia 1929 r. były rezultatem błędów tej polityki systemu mandatowego, który — jak

to pisze p. Dżabagi — „okazał się tylko paljatywem i, jak wszelkie załatwienia kompromisowe dziełem chwiejnym i niestalem”. Problem palestyński stoi więc otworem.

J. Rn.

### Czerkieskie czasopismo we francuskiej Syrii.

Nie wiele u nas wiadomo zapewne o życiu tureckich Czerkiesów, t. j. potomków tych wychodźców (liczba ich dochodziła do miljonu), którzy w nieludzki sposób wysiedleni zostali ze swych dziedzicznych siedzib przez Moskali w szóstym dziesiątku ubiegłego wieku, po zupełnem stłumieniu ich długoletniego oporu. Nieszczęśliwi wychodźcy, dziesiątkowani przez nędzę i choroby, gościnnie przyjęci byli przez Turcję, a z czerkieskich szeregów wyszło wielu tureckich mężów stanu i wyższych wojskowych. Po wojnie część tych Czerkiesów dostała się w Syrii pod francuski mandat — wydają tam oni swoje własne czasopismo, w formie dziennika p. t. „Mardz”.

Ot, leży przed nami jeden numer tego egzotycznego czasopisma: artykuł wstępny pisany jest w języku czerkieskim, następuje francuski artykuł p. Kazi Chana „L'émigration des Tcherkess en Turquie” (skąd czerpaliliśmy dane do tej notatki); strona II jest arabska, strona III i IV tureckie (staremi literami). Jest tu i wspomnienie o ś. p. Ramiszwilim i zdjęcie, przedstawiające dowódców czerkieskich oddziałów w Syrii w swych narodowych strojach, ze sztandarami. Syryjscy Czerkiesi utrzymują bowiem wciąż żywą łączność z uciśnioną macierzą i z nową pobolszewicką kaukaską emigracją.

J. Rn.

### Ukraina, Kaukaz i pokój.

P. R. Smal-Stocki profesor warszawskiego uniwersytetu i były ukraiński poseł w Berlinie wydał małą broszurkę o Ukrainie i pokoju <sup>3)</sup>. Prof. Smal-Stocki przedstawia nam różnice warunków powojennych między Zachodem Europy, gdzie stosunki są uregulowane wedle zasad nie grożących żadnemi powikłaniami, a Wschodem, gdzie imperjalizm sowiecki stwarza wciąż zarze-

<sup>3)</sup> R. Smal Stotski „L'Ukraine et la paix”. (Paryż) 1931, str. 8.

<sup>1)</sup> Wł. Studnicki „Problem indyjski” tamże str. 6 — 12.

<sup>2)</sup> Wassan-Girej Dżabagi „Zatarg arabsko-żydowski w Palestynie”. Odbitka ze „Spraw obcych” (zeszyt III, 1930). Warszawa 1930, str. 23.



wie nowych wojen; i dopóki Kaukaz i Ukraina nie odzyskają niepodległości, to pokój ten nie będzie mógł być ustalony. Rosja sowiecka „więzienie narodów” musi się rozlecieć, tak jak rozpadły się inne — nie liczące się z zasadą narodowości — sztuczne twory. „L' apparition des drapeaux nationaux à Kiev et au Caucase est uniquement une question de temps”. Zawalenie się sowieckiego kolosu i wyzwolenie Kaukazu i Ukrainy będzie gwarancją dla europejskiego pokoju. Takich broszurek potrzeba nam jaknajwięcej, jasno nas mogą o wielu sprawach uświadomić, o których nie mamy wyrobionego pojęcia.

J. Rn.

### „Prométhée”.

Styczniowy numer tego interesującego czasopisma zawiera na wstępie ogólny artykuł („L'agonie du bolchevisme”), poczem następuje wspomnienie o ś. p. Ramiszwilim.

P. Mir pisze o stanie przemysłu naftowego w Azerbajdżanie, który — mimo szumnych sowieckich zapowiedzi — coraz bardziej przez bolszewików jest zaniedbywany; p. Aslan-bek („La république des Montagnards et le problème caucasien”) przedstawia nam rolę Górali w przyszłej Federacji Kaukaskiej, gdy republika Górska stanie się barjerą, o którą rozbijać się będą zakusy wroga z północy. Dwa artykuły (M. K. „Le paradis soviétique en l'Ukraine” i Mustafy Czokajewa „Au Turkestan”) obrazują nam całą grozę rządów bolszewickich na dwóch krańcach „czerwonego raju”, gdzie ludność, obdarzona dobrodziejstwami kolektywizacji, żyje pod obuchem niesłychanego terroru i prowokacji. Następnie przedrukowane są wrażenia niemieckiego korespondenta dr. Müllera z podróży po podminowanym sowieckim Kaukazie. Plany sowieckie — pisze p. Tekin — („En Azerbaidjan”) dążą do przetworzenia Azerbajdżanu w jeden wielki ośrodek bawełnianego przemysłu, zależnego od Moskwy i do zabicia azerbajdżańskiego rolnictwa, aby Azerbajdżan zmuszony był do importowania zboża z Moskwy. Na czem znów polega pozorne powodzenie idei komunistycznych wśród Górali kaukaskich tłumaczy nam p. Barasbij („Ce qu'est le communisme des Montagnards”). Następują uchwały zjazdu gruzińskiej socjaldemokracji i wspomnienie pośmiertne o p. Dryhurst, Irlandce i przyjaźnielce narodu gruzińskiego. Wreszcie ar-

tykuł „La situation en Crimée et l'extermination du Tartare” — należy tym szczególnie polecić, co się zainteresowali książką p. Sejdameda (por. „Wschód” nr. II, str. 37 — 38). Resztę numeru uzupełnia kronika. Ukraina, Górale, Gruzja, Azerbajdżan, Turkiestan, Krym... ta wszechstronność i aktywność publicystyczna ukraińsko-kaukasko-turkiestańskiej emigracyjnej publicystyki godna jest najwyższego podziwu.

W numerze lutowym „Prométhée” zwracają uwagę artykuły: „Le Caucase”, obrazujący nam znaczenie i rolę Kaukazu; opis pogrzebu ś. p. Ramiszwili'ego, następnie Mirza Bali „Les bolcheviks dans le Proche Orient”, demaskujący całą perfidję sowieckiej polityki w Turcji, Persji etc.; M. T. „Au Turkestan”, wreszcie Mik. Bassechesa, opis dzisiejszej sytuacji na Kaukazie. Numer uzupełnia znów obfita kronika.

Jr.

### Organ czeskiej orientalistyki.

O ile nasz „Rocznik Orientalistyczny” obejmuje zagadnienia, dotyczące Wschodu w najszerszym tego słowa znaczeniu, o tyle wydawany przez praski Instytut Wschodni kwartalnik „Archiv Orientalni” zawiera prawie wyłącznie prace, dotyczące Bliskiego Wschodu; wśród 21 artykułów ostatniego rocznika ani jeden nie dotyka obszarów dalej na wschód leżących od Indyj czy Azji Środkowej. W ostatnim (grudniowym) zeszycie tego czasopisma znajdujemy 1 artykuł (Pertold O. „The Ceremonial Dances of the Sinhalese” — cz. IV.) zaliczający się do indologii (o ile Cejlon do Indyj zaliczamy!); reszta artykułów wiąże się już ze Wschodem bliższym: Wesselski A. „Überlieferungen aus der Zeit Mohammeds”, Lexa F. „Remarques sur quelques idées de M. Gardiner publiées dans son Egyptian Grammar” i „Note concernant l'origine d'un conte du livre arabe des Mille et une nuits”, Bakos J. „Die Zoologie aus dem Hexamaëron des Mose bar Kepha” (ciąg dalszy). Turkologów zainteresuje artykuł F. Kraelitz-Greifenhorsta „Studien zur Lautlehre der Kazan-tatarischen Sprache”. Tak samo i większość recenzji (wśród których dwie pióra dr. Przeworskiego z Warszawy, a 3 prof. Kowalskiego z Krakowa) obraca się w obrębie dzieł, traktujących o Bliskim Wschodzie. Zainteresuje nas m. in. recenzja (pióra p. Rypki) książki Déhéraína o orientaliście i dyplomacie francuskim doby re-



wolucyjnej Ruffinie, w której wspomniany jest znany już nam dragoman polski Krut-ta. Redaktorem „Archiv Orientalni” jest znakomity czeski orientalista prof. B. Hrožný.  
J. Rn.

\*

Z powodu braku miejsca zmuszeni jesteśmy recenzję książki Wł. Studnickiego „Daleki Wschód w polityce światowej” odłożyć do następnego numeru

## ORJENT POLSKI.

### Z Prasy Ormiańskiej w Polsce.

Ostatni „Posłaniec Św. Grzegorza” (organ archidiecez. związku Ormian we Lwowie), zawiera m. in. dokończenie armeńskiego kalendarza kościelnego oraz dwa artykuły o Kajetanie Stefanowiczu, malarzu orientalistycznym o wybitnych zdolnościach — (dwie barwne reprodukcje z jego ilustracji do wschodnich bajek dodane są w formie plansz do artykułu), który poległ podczas wojny jako rotmistrz I pułku szwoleżerów.

W kronice wyróżniają się dwie wzmianki o nowej francuskiej powieści na tle ormiańskim p. Paul Henry - Bordeaux (nie należy jej mieszać ze znanym literatem p. H. Bordeaux) p. t. „Antaram de Trébizonde”. Warto i czytelników „Wschodu” zapoznać kiedy z tą interesującą powieścią. Z innych ciekawszych pozycji w kronice wymienić jeszcze wypadła notatki o tematach ormiańskich na zeszłorocznym kongresie orientalistycznym w Wiedniu, o wystawie ormiańskiej sztuki w Bukareszcie i o Ormianach na zeszłorocznych „Targach Wschodnich” we Lwowie.

### O Muzeum Ormiańskie w Polsce.

Mimo licznych zabytków ormiańskich, nie posiadamy dotychczas w Polsce muzeum ormiańskiego; a potrzeba jest o tyle nagląca, że wiele zabytków niszczy się w zaniedbaniu. Gorącym rzecznikiem sprawy utworzenia ormiańskiego muzeum był zmarły niedawno lwowski konserwator B. Janusz. „Życie w zwartej kolonji ze Wschodu na gruncie polskim wykazuje tyle momentów ciekawych ze

stanowiska ogólnej nauki, iż wielka na nas spadnie odpowiedzialność, gdybyśmy jeszcze w ostatniej chwili nie uratowali resztek jej kultury, sztuki, obyczajów i właściwości” mówił ongiś ś. p. B. Janusz. (Podajemy za „Ilustrowanym Kurjerem Codziennym” z 23/XII-1930). A studja armenistyczne leżą jeszcze u nas odłogiem, inwentaryzacja ormiańskich zabytków nie jest dokonana. Na szczęście utworzyło się już we Lwowie „Towarzystwo Przyjaciół Muzeum Ormiańskiego” a ostatni zjazd związku muzeów polskich (w grudniu 1930 r. w Krakowie) sprawę utworzenia ormiańskiego muzeum również poruszał. Miejmy więc nadzieję, że dezyderat ten doczeka się wkrótce zrealizowania.

### Karaimskie wydawnictwa z Łucka.

P. Aleksander Mardkowicz wydał ostatnio w Łucku dwie książeczki, z którymi warto czytelników „Wschodu” zapoznać. Jedna, autorstwa samego p. Mardkowicza, p. t. „Synowie zakonu”<sup>1)</sup> to krótkie, treściwe zestawienie dziejów Karaimów i ich osadnictwa w Polsce. P. Mardkowicz wyraźnie zaznacza, że Karaimi byli pierw społecznością tylko religijną, składali się bowiem z elity Izraela, która w VII wieku postanowiła zerwać z dotychczasowymi naleciałościami w Piśmie Świętem i wrócić do czystej interpretacji Biblii. Ale potem, zmieszawszy się z różnemi, na południu Rosji osiadłemi ludami, utworzyli Karaimi (krymscy, rosyjscy, polscy) odrębną grupę etniczną. Grupa ta posiada więc dziś swe zupełnie odrębne an-

<sup>1)</sup> Al. Mardkowicz „Synowie Zakonu” (kilka słów o Karaimach). Łuck 1930, str. 20.



tropologiczne czy psychiczne cechy, co wpłynęło na ustosunkowanie się do nich społeczeństwa polskiego. Najdawniejsze źródła mówią już o lojalności, przywiązaniu i rzetelności Karaimów; stosunek więc do nich czy to sfer urzędowych polskich czy naszej literatury był zawsze prześiąknięty szczerą życzliwością.

Największą osobliwością Karaimów był bezwątpienia zawsze ich język, na który już oddawna nauka zwróciła najbardziej uwagę. Wśród badaczy karaimskiego języka pokażne miejsce zajmują polscy orjentaliści ś. p. Jan Grzegorzewski i profesor Jagiellońskiego Uniwersytetu Tadeusz Kowalski. Osobliwością języka karaimskiego, który należy do rodziny języków tureckich, jest jego wyjątkowa odporność na czas i postronne wpływy. Choć mówiła nim zawsze nieliczna tylko garstka, od pięciu wieków oderwana od swego pnia macierzystego (Krymu), zdołał on jednakże zachować się w swej archaicznej formie, choć — jak to pisał prof. T. Kowalski — zginęły już dawno tureckie narzecza Tatarów i Ormian polskich.

Karaimski język zachował się w swej czystej formie, wykazując wyjątkowe podobieństwo do innych tureckich narzeczy. Przeglądając świeżo w Łucku wydaną (przez p. Mardkowicza) Gramatykę Karaimską, napisaną przez ucznia prof. T. Kowalskiego dr. Ananjasza Zajączkowskiego<sup>1)</sup>, widzimy, że różnice między karaimskim językiem i tureckim nie są większe niż między polskim a białoruskim i to nie tylko w słownictwie, ale w morfologii i składni. Osobliwym się wydaje, że część polskich obywateli (p. Mardkowicz liczy mniej więcej 1000 dusz) włada tym samym mniej więcej językiem, którym się mówi w Anatolji albo np. na Syberji (Jakuci).

P. Mardkowicz przystąpił też ostatnio do wydawnictw w języku karaimskim: serję tychże rozpoczynają „Przygody Eljahu”, bajka karaimska (po karaimsku Eljahunun Ucuru) i karaimskie pieśni religijne p. t. „Zemerler”. W roku bieżącym zacznie też wychodzić w Łucku „Karaj Awazy” („Głos Karaima”), ilustrowa-

ne czasopismo, wydawane wyłącznie w języku karaimskim. Wreszcie na połowę roku bieżącego zapowiada p. Mardkowicz druk słownika polsko-karaimskiego.

*Jan Reychman.*

## O organizację muzułmańskiego wyznania.

Numer III „Przeglądu Islamskiego” zawiera interesujące uwagi odnośnie do organizacji kościoła muzułmańskiego w Polsce. Jak wiadomo na mocy konstytucji (artykuł 115) wszystkie związki religijne mają uregulować swój stosunek do Państwa, co uczyniły już wszystkie wyznania, nawet tak drobne jak karaimi czy staro - obrzędowcy — jedynie muzułmanie posiadają dotychczas organizację prowizoryczną, z muftim, wybranym w 1925 r. (nie określając długości jego kadencji), ale bez kolegium (rady), którego ustanowienie przepisane jest przez Koran, a do którego — oprócz kompetencji sądowniczych, należałoby dysponowanie budżetem. Zarządy poszczególnych gmin nie mają też ściśle rozgraniczonych funkcji.

Rada Centralna Związku Kulturalno-Oświatowego Tatarów Polskich już w październiku 1929 r. powzięła odpowiednie uchwały o zwołaniu wszechpolskiego kongresu muzułmańskiego, który zająłby się uregulowaniem tych spraw. Ostatnio wyznanie muzułmańskie otrzymało swą organizację w Jugosławiji, dokonany też tam został wybór reis-ul-ulema (dokładną o tem wiadomość zawiera tenże sam numer „Przeglądu Islamskiego”).

## Z dziejów Tatarów polskich.

Tatarzy polscy dumni są ze swej przeszłości w Rzeczypospolitej. Mało jest bowiem przykładów, żeby element obcy, zachowując pełną świadomość swego odrębnego pochodzenia potrafił nietylko tak złączyć swe losy z losami swej nowej ojczyzny, ale i wyjątkowo chlubnie zaznaczyć się w jej dziejach. Ulegając stopniowej asymilacji rozplýwali się w polskim morzu (odrębny język zaniknął już w XVII wieku), ale zawsze, gdy Rzplita potrzebowała bitnego żołnierza na odparcie wroga — Tatarzy polscy byli gotowi do boju, aby dać dowody wrodzonej waleczności i męstwa. Tak było ostatnio w 1794, w 1812,

<sup>1)</sup> Dr. A. Zajączkowski „Krótki wykład gramatyki języka zachodnio-karaimskiego” (narzecze łucko-halicke), wydał Al. Mardkowicz. Łuck 1931, str. 34.



w 1831 i na koniec w 1919-1920, gdy dzielnie się odznaczył złożony z samych Tatarów pułk lekkiej jazdy tatarskiej.

Jeżeli chodzi o pochodzenie Tatarów polskich, to — mimo wieści o pochodzeniu ich szlachty od Turko-tatarów a gminu od Mongołów — sfery naukowe uważają ich pochodzenie za wspólne. Zresztą dzieje polskich Tatarów nie są jeszcze wyczerpująco opracowane i rozproszone po wielu przyczynkach i monografiach. Właśnie ostatnio monografią tatarskiej szlachty zajął się p. Dziadulewicz. Herbarz p. Dziadulewicza<sup>1)</sup> zawiera przedmowę, w której przejrzyście przedstawione są dzieje Tatarów w Polsce, następnie rodowody rodzin tatarskich istniejących do dziś dnia i wygasłych, rodziny tatarskiego pochodzenia, wreszcie — pióra p. Jakóba Szynkiewicza — słownik nazw wschodnich, które dały źródło wielu nazwiskom Tatarów polskich (ktoby np. przypuścił, że nazwisko Buczański pochodzi od tureckiego „budżak” = węgiel, a Ułan od „ogłan” = młody!). Na końcu są tablice genealogiczne Azulewiczów, Tuhan-Baranowskich, Temir-Tuhanów, Bazarewskich, Juszeńskich, Kryczyńskich, Ułanów, Najmanów, Sulkiewiczów, Szyryńskich i Jakubowskich.

Rozprawa znanego badacza polskich

Tatarów p. Leona Kryczyńskiego<sup>2)</sup> interesuje napozór tylko fachowców w zakresie dziejów gospodarczych czy agrarnych. Bo cóż może szerszy ogół obchodzić historia jednego majątku, w Łostajach (pow. oszmiański, niedaleko Krew), który od dawien dawna aż po dziś dzień był w tatarskich rękach. Ale p. Kryczyński umie wplątać tyle interesujących szczegółów z dziejów polskich Tatarów, z ich historjografji, czy o roli nauki względem nich, że — pomijając b. cenne szczegóły bibliograficzne, które czytelnik znajdzie w licznych odnośnikach — przeczytanie rozprawy p. Kryczyńskiego należy bezwzględnie polecić tym wszystkim co się Wschodem interesują.

P. L. Kryczyński zahacza też o stosunek naszej literatury pięknej do Tatarów polskich, cytując piękny ustęp z „Pamiętników kwestarza” Chodźki, opisujący wizytę kwestarza w gościnnych Łostajach, i wspominając o innych pisarzach, biorących życie Tatarów polskich za tematy swych utworów. Ciekawy to temat i dobrze, że ktoś nim się zajął. Wogóle cały ten, coraz to szerzej się rozwijający ruch naukowy skierowany ku badaniu polskiej Tatarszczyzny, jest objawem godnym najwyższego zainteresowania szerokich sfer polskiego społeczeństwa.

Jan Reychman.

\*\*\*\*\*

## ORJENTALISTYKA POLSKA.

### Orjentalistyka na polskich wyższych uczelniach

W roku akad. 1930/1931.

Celem zapoznania naszych czytelników ze stanem studiów wschodoznawczych w Polsce podajemy poniżej spis wykładów orjentalistycznych na wyższych uczelniach w bieżącym roku akademickim zaznaczając, że niektóre wykłady odbyły się tylko częściowo z powodu dłuższej nieobecności wykładowców.

(Cyfry arabskie oznaczają ilość godzin danego wykładu w tygodniu; liczby rzymskie — trymestr, w którym wyłacznie jest dany wykład).

### WARSZAWA.

Uniwersytet.

Na wydz. teologii katolickiej:

Prof. n. ks. dr. W. Michalski: Historia Izraela (1).

<sup>1)</sup> St. Dziadulewicz „Herbarz rodzin tatarskich w Polsce”. Wilno 1929.

Prof. n. ks. lic. J. Stawarczyk: Gramatyka hebrajska (2).

Prof. n. ks. dr. J. Bromski: Język asyro-babiloński (4).

„ chodu Azji (2).  
Historja starożytnego Za-

Prof. n. ks. dr. J. Bromski: Seminarjum z sumerologii (1).

Na wydz. teologii ewangelickiej:

Prof. z. ks. lic. J. Szeruda: Gramatyka języka hebrajskiego I, II (4).

Prof. z. ks. lic. J. Szeruda: Proseminarium hebr. III (2).

„ „ „ Dzieje Żydów III (2).

Na studjum teologii prawosławnej:

Zast. prof. kand. til. S. Kisiel-Kisielewski: Język hebrajski, kurs niższy (2).

<sup>2)</sup> L. Kryczyński „Regestr dokumentów na dobra tatarskie Łostaje 1600-1789” podał... (Ateneum Wileńskie, 1930, n. I-II, str. 312-339; i odbitka Wilno 1930)







D. Carr: Język chiński, kurs I [2].  
 " " " " " II [2].  
 " " " " " III [2].  
 Prof. U. J. Dr. S. Smoleński: Geografia gospodarcza Wschodu [1].  
 Prof. W. S. H. Dr. Z. Sarna: Seminarjum z zakresu organizacji handlu polskiego ze Wschodem [2].

## L W Ó W.

### Uniwersytet.

Na wydziale teologicznym:

Prof. z. ks. dr. A. Klawek: Język biblijno-aramijski [1]  
 " " P. Stach: Gramatyka języka hebrajskiego [2].  
 Prof. z. ks. dr. P. Stach: Geografia Palestyny I i II [1].  
 " " " Archeologia biblijna III [1].

Na wydz. prawnym [Studjum dyplomatyczne]:

Prof. z. Z. Smogorzewski: Wstęp do nauki języków muzułmańskich [2].  
 Szejh Ibrahim Ben Banuch: Kurs niższy języka arabskiego I i II [3], III [2]

Na wydziale humanistycznym:

Prof. z. ks. dr. A. Klawek: Historyczna gramatyka języka hebrajskiego [2].  
 Prof. z. ks. dr. A. Klawek: Ćwiczenia seminaryjne [hebr.] [2].  
 Prof. z. Z. Smogorzewski: Gramatyka opisowa języka arabskiego [1].  
 Prof. z. Z. Smogorzewski: Interpretacja tekstów historycznych arabskich [2].  
 Prof. z. Z. Smogorzewski: Interpretacja tekstów 1001 nocy [1].  
 Prof. z. Z. Smogorzewski: Zarys literatury arabskiej [2].  
 Prof. z. Z. Smogorzewski: Proseminarium filozofii arabskiej [2].  
 Prof. z. Z. Smogorzewski: Seminarjum filologii arabskiej [2].  
 Prof. z. Z. Smogorzewski: Wstęp do nauki... p. wyżej.  
 Szejh Ibrahim Ben Banuch: Kurs niższy... p. wyżej.  
 " " " Język arabski [lektorat] [6].

Prof. z. Z. Smogorzewski: Interpretacja tekstów historycznych [tureckich] [1].  
 Prof. z. Z. Smogorzewski: Zarys literatury tureckiej [1].

Sadyk Bej: Język turecki [8].

" " Kaligrafia muzułmańska [1].  
 Prof. z. Z. Smogorzewski: Zarys literatury perskiej [2].  
 Prof. n. dr. J. Kuryłowicz: Seminarjum: lektura tekstów średnioperskich [2].  
 Prof. n. dr. St. Stasiak: Kurs sanskrytu dla pocz. [2].  
 " " " Poetyka indyjska [2].  
 " " " Interpretacja jednego z dramatów indyjskich [1].  
 Prof. n. dr. St. Stasiak: Logika i epistemologia buddyjska [1].  
 Prof. n. dr. St. Stasiak: Lektura tekstów nowoindyjskich [1].  
 Prof. n. dr. St. Stasiak: Życie Buddy na podstawie figuralnych zabytków indyjskich [1].  
 Prof. n. dr. St. Stasiak: Seminarjum indjanistyczne. Dr. E. Słuszkiewicz: Pancatantra.  
 Prof. z. Wł. Kotwicz: Wstęp do studjów altaistycznych [2].  
 Prof. z. Wł. Kotwicz: Wstęp do studjów mongolistycznych [1].

Prof. z. Wł. Kotwicz: Lektura mongolska [2].  
 " " " Proseminarium altaistyczne [1].  
 " " " Seminarjum mongolistyczne [1].  
 Ks. B. Dawidowicz: Język staroormiański [4].

## W I L N O.

### Uniwersytet.

Na wydz. teologicznym:

Zast. prof. ks. mag. A. Cichoński: Palestynologia [2].

Na wydziale humanistycznym:

Prof. n. dr. Jan Otrębski: Gramatyka sanskrycka [2].  
 Dr. D. Neiger: Język hebrajski.

### Instytut Naukowo-Badawczy Europy Wschodniej.

Dr. Seraja Bej Szapszał: Język turecki [p. wzmianka niżej].

## P O Z N A Ń.

### Uniwersytet.

Na wydz. humanistycznym:

Prof. z. dr. A. Śmieszek: Nowożytnie państwo egipskie [2].  
 Prof. z. dr. A. Śmieszek: Pismo i język starożytnych Egipcjan [4].  
 Prof. z. dr. A. Śmieszek: Imiona bogów i królów egipskich [1].  
 Prof. z. dr. A. Śmieszek: Ćwiczenia w związku z wykładami [2].  
 Zast. prof. dr. M. Ruxerówna: Wzajemne wpływy Azji Przedniej i Grecji II [1].  
 Zast. prof. dr. M. Ruxerówna: Seminarjum: Wpływy kultury Azji Przedniej na kulturę kretańskomykeńską II [2].

Z powodów niezależnych od redakcji nie mogliśmy zamieścić w niniejszym spisie wykładów uniwersytetu lubelskiego.

## O studja orientalistyczne w Polsce.

W tomie X „Nauki Polskiej” rozważa znakomity polski orientalista prof. Wł. Kotwicz<sup>1)</sup> dotychczasowy dorobek orientalistyki w Odrodzonej Polsce. Przed wojną nie mieliśmy prawie orientalistyki na naszych wszechnicach; a wysiłkom grona badaczy Wschodu zawdzięczać należy dzisiejszy stan rzeczy, dający możliwość studjowania w Polsce nauk orientalistycznych. Prof. Kotwicz uważa za ujemny objaw to, że orientalistyka polska jest rozproszona po wszystkich prawie polskich uniwersytetach, są 3 katedry orientalistyki we Lwowie, 2 w Krakowie, 1 w Poznaniu, 3 docentury w Warszawie<sup>2)</sup>. Taki stan rzeczy nie pozwala z jednej strony na racjonalny podział pracy naukowej, z drugiej zaś rozprasza środki materialne, i to tak pomoce finansowe jak i techniczne, nie podobna bowiem wszystkich pracowni zaopatrzyć we wszystkie potrzebne pomoce naukowe; wiele książek

<sup>1)</sup> Kotwicz Wł. „Studja orientalistyczne w Polsce” napisał... Nauka Polska, tom X (Warszawa 1929) str. 323-331.

<sup>2)</sup> Pisane w r. 1929.



trzeba wciąż sprowadzać z zagranicy, a nieraz uczony musi się obywać bez potrzebnych mu wydawnictw.

W parze za tem idzie nierównomierność traktowania Wschodu przez polską naukę. Najsilniej reprezentowany jest Wschód starożytny; nieco gorzej filologia muzemańska, indjanistyka i filologia biblijna, słabiej semitologia i sinologia; japonistyka i iranistyka zupełnie prawie są zaniedbane. Wychożą 2 czasopisma orientalistyczne, istnieje Polskie Towarzystwo Orientalistyczne; prof. Kotwicz zwraca też uwagę na kursa języków wschodnich (np. przy Instytucie Wschodnim, przy krakowskim W. S. H.), które przyczyniają się do szerzenia praktycznej znajomości wschodnich języków. Mimo więc znikomych środków orientalistyka polska dąży do coraz dalszego rozwoju.

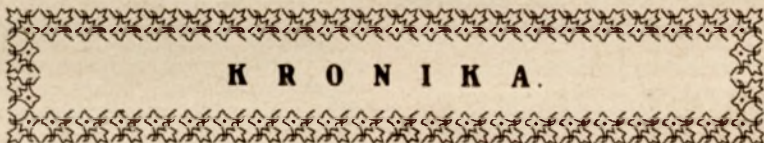
O ile prof. Kotwicz jest zwolennikiem centralizacji studiów orientalistycznych, o tyle prof. St. Stasiak<sup>1)</sup> zwraca się przeciwko centralizacji nie w sensie lokalnym, ale pod względem traktowania

orientalistyki przy uwzględnianiu studiów akademickich. Według prof. Stasiaka indjanistykę należy zupełnie wyodrębnić, i nie łączyć jej z innymi przedmiotami orientalistycznymi; takie połączenie bowiem niepotrzebnie utrudnia studia.

### Lektorat języka tureckiego w Wilnie.

Dnia 6 grudnia odbyła się w wileńskim Instytucie Naukowo-Badawczym Europy Wschodniej pierwsza lekcja języka tureckiego. Przed wykładem słowo wstępne wygłosił prof. Ehrenkreutz, poczem lektor języka tureckiego, znany orientalista J. E. Hachan Karaimów p. Seraja bej Szapszał wygłosił przemówienie, w którym podkreślił znaczenie języka tureckiego szczególnie dla nas, Polaków, od wieków stykających się ze światem turko-tatarskim. Szczegółowe sprawozdanie z odczytu (pióra p. Leona Kryczyńskiego) zawiera „Kurjer Wileński” z 10 grudnia.

\*\*\*\*\*



## KRONIKA

### Z Orientalistycznego Koła Młodych.

Na odbytem w dn. 13.XII ubiegłego roku Walnem Zebraniu został obrany Zarząd Koła na rok 1931 w osobach: W. Bączkowskiego—prezesa, Konrada Imnadze — vice-prezesa, P. Kurnickiego, M. Brodzikowskiej, M. Linnerówny, B. Dębińskiego, Z. Peszke i innych.

Koło przyczyniło się do powstania Orientalistycznych Kół w Wilnie i Krakowie; podkreślić należy, że Orientalistyczne Koło Młodych w Krakowie, reprezentowane przez sprężysty Zarząd Tymczasowy w osobach: T. Radwańskiego — prezesa, J. Wroczyńskiego—v. prezesa, A. Sackiewicza—sekretarza i innych, ma duże widoki rozwoju i podwzrostu.

W dniu 8 lutego r. b. Koło urządziło w lokalu Instytutu Wschodniego Czarną Kawę-Bridge.

### Z Akademickiego Koła Charbińczyków w Krakowie.

Stały napływ abiturjentów z Charbina do Krakowa dał bodźca do utworzenia Koła Charbińczyków. Celem powyższego Koła jest zrzeszenie ogółu akademików, abiturjentów gimnazjum im. H. Sienkiewicza w Charbinie, względnie pochodzących z Dalekiego Wschodu, utrzymywanie duchowej i towarzyskiej łączności między akademikami charbińczykami, studującymi na wyższych uczelniach w innych miastach Polski, wyrabianie wspólnych dążeń i ideałów i t. p.

<sup>1)</sup> Stasiak St. „Za, czy też przeciw centralizacji studiów orientalistycznych w Polsce?” podał... tamże str. 621-629.

Nieoficjalnie Koło Charbińczyków w Krakowie istnieje już od paru lat, a działalność jego zaznaczała się urządzaniem przez poszczególnych członków odczytów, poświęconych sprawom Dalekiego Wschodu, a zwłaszcza kolonji polskiej w Chinach i w zasilaniu prasy artykułami o podobnym charakterze. W międzyczasie Koło miało zaszczyt podejmowania w Krakowie: ks. Aleksandra Ejsmonta, ks. B. Piotrowskiego, K. Symonolewicz, delegata Rzeczypospolitej na Chin, dyrektora gimnazjum w Charbinie inż. K. Grochowskiego, którego staraniem większość członków Koła zawdzięcza możliwość przyjazdu do Polski i studjowania na wyższych uczelniach, i innych.

Na Walnem Zgromadzeniu dnia 21.I.31 r. odbyło się formalne przyjęcie statutu Koła, oraz został wybrany Zarząd Koła w składzie następującym: prezes — kol. Franciszek Tybulczuk, v. prezes — kol. A. Sackiewicz, sekretarz i skarbnik — kol. W. Juszkiewicz. Komisja rewizyjna: kol. S. Cholewicki i kol. W. Chaciński.

Koło zwraca się z gorącym apelem do wszystkich koleżanek i kolegów z Dalekiego Wschodu, studujących w innych miastach Polski, aby zechcieli nawiązać kontakt w celu współpracy. Adres: Akad. Koło Charbińczyków, Kraków, Jabłonowskich 19, I p., lokal Akad. Koła Kresowego.

### Przyjazd przedstawiciela przemysłu polskiego w Chinach.

Z Charbina przyjechał do Polski Prezes „Związku Kupców i Przemysłowców Polskich w Mandżurji”, oraz Dyrektor oddziału na Mandżurję



„British American Tobacco Co.”, p. Wiktor Radwan z rodziną. Szereg firm przemysłowych polskich oraz handlowców, którzy interesują się rynkiem Chin i Mandżurji, odbyło już konferencję z Prezesem Związku o obecnem położeniu tamtejszych rynków. Jak nas informują, zamierza Państwowy Instytut Eksportowy skorzystać z pobytu p. Radwana w Warszawie i urządzić szerszą konferencję dla przedstawicieli zrzeszeń przemysłowych oraz tych gałęzi naszej produkcji, które eksportują na rynki Mandżurji i Chin. Towarzystwo Polsko-Chińskie pragnie również zaznajomić szerokie sfery społeczeństwa, przedstawicieli Władz oraz prasę z obecnem położeniem emigracji polskiej w Chinach i jej rolą oraz pracami nad polsko-chińskim zbliżeniem i w tym celu zamierza zorganizować wieczór dyskusyjny z udziałem pp. W. Radwanów, na którym p. Marja Radwanowa zobrazowałaby wysiłki emigracji polskiej nad ratowaniem dziecka polskiego w bursach polskich, oraz bezdomnych i starców w przytulku Towarzystwa Dobroczynności w Charbinie.

### Wizyta gen. dyw. Moo-song Whang w Warszawie.

Gen. dyw. Moo-song Whang, szef chińskiego Wojskowego Instytutu Geograficznego, w drodze powrotnej z Berlina do Chin zatrzymał się w Warszawie od dn. 4 do 9 lutego r. b., celem złożenia wizyty Szefowi Sztabu Głównego oraz zwiedzenia wojskowych szkół i zakładów przemysłu wojennego.



GEN. MOO-SONG WHANG

przed gmachem Ofic. Szkoły Inż. w tow. komendanta szkoły płk. inż. St. Dąbkowskiego.

### Sjamski książę w Warszawie.

Na początku listopada bawił w Warszawie przedstawiciel sjamskiego ministerstwa spraw zagranicznych, książę Aditja Abhakawa of Jambor. Książę Aditja Abhakawa przyjęty był przez p. ministra spraw zagranicznych.

### Ukraińska emigracja w Polsce.

Ukraińska emigracja w Polsce, w swej przeważającej części, składa się z byłych wojskowych armji Ukraińskiej Republiki Ludowej, która to armja ręką w rękę wspólnie z armją polską walczyła z bolszewikami w r. 1920. Dziesięć lat minęło już od czasu, gdy rząd i armja Ukraińskiej Republiki Ludowej w nierównej walce z bolszewikami opuścić musiały ziemię ojczystą. Te dziesięć lat tułaczki nie złamały jednak u emigracji ukraińskiej wiary w lepsze jutro, w wyzwolenie Ukrainy z bolszewickiego jarzma.

Na czele ukraińskiej emigracji w Polsce stoi „Ukraiński Komitet Centralny”, z siedzibą w Warszawie, mający przedstawicielstwa i oddziały w 71 punktach Rzeczypospolitej. „Ukraiński Komitet Centralny” reprezentuje całą emigrację ukraińską w Polsce, skupiającą się kolo idei niepodległej Ukrainy. Wśród ukraińskich organizacji fachowych czy kulturalno-oświatowych wymienić należy: „Stowarzyszenie byłych wojskowych armji Ukraińskiej Republiki Ludowej”, „Związek ukraińskich inwalidów wojennych w Rzeczypospolitej Polskiej”, „Związek Ukrainek-emigrantek w Polsce”, „Związek inżynierów i techników Ukraińców-emigrantów w Polsce”, „Ukraiński klub w Warszawie”, ukraińska akademicka korporacja „Zaporoże” w Warszawie i inne.

Z wydawnictw ukraińskiej emigracji w Polsce wymienić należy: „Szlachom Niezależności” („Szlakiem Niepodległości”), organ Ukraińskiego Komitetu Centralnego, „Ukrainsky Inwalid”, „Tabor” (czasopismo wojenno-literackie) i in.

Rok rocznie uroczystości obchodzi ukraińska emigracja w Polsce wielkie rocznice narodowe. Dnia 16 stycznia rocznicę ogłoszenia niepodległości Ukrainy obchodzono uroczystą akademią, zorganizowaną przez Ukraiński Komitet Centralny; a 7 lutego ukraińska korporacja „Zaporoże” urządziła akademię ku czci poległych pod Krutami. Pod Krutami bowiem, dnia 30 stycznia 1918 r. (w tydzień po ogłoszeniu niepodległości Ukrainy) wyginął całkowicie — broniąc Kijowa przed hordami bolszewików — pułk, składający się wyłącznie z młodzieży akademickiej, która złożyła wówczas swą pierwszą ofiarę na ołtarzu wyzwolenia Ojczyzny. Na akademii w rocznicę niepodległości przemawiali: prof. K. Maciejewicz [„Niepodległa Ukraina a współczesna demokracja”] i inż. Szewczenko [„IV Uniwersał — słowo, które ma się zakończyć czynem”]; chór odśpiewał szereg pieśni narodowych. Akademię ku czci Krut otworzył prezes korporacji „Zaporoże” p. J. Lipowiecki, poczem, po przemowie inż. Szewczenki chór akademicki wykonał szereg pieśni.

### Delegat konstantynopolitańskiego patriarchy w Warszawie.

W połowie grudnia bawił w Warszawie specjalny wysłannik ekumenicznego patriarchy carogrodzkiego Focjusza metropolita Germanos. Me-



metropolita Germanos przywiózł dary od patriarchy dla p. Prezydenta Rzeczypospolitej, przez którego był przyjęty uroczystie na audjencji 20 grudnia. Tak w przemówieniach p. Prezydenta czy metropolity Germanosa, jak i na konferencji prasowej u metropolity podkreślano z obu stron wyjątkowo przyjazne stosunki od wieków łączące Polskę z patriarchatem carogrodzkim. Jak wiadomo, już od czasów Kazimierza Wielkiego, przez cały ciąg panowania Jagiellonów, utrzymywała Polska z patriarchatem carogrodzkim wyjątkowo żywe stosunki; podjęte na schyłku XVIII wieku a przerwane rychło przez upadek Polski, nawiązane znów zostały w Odrodzonej Polsce. w okresie prac nad ułożeniem stosunków w polskim prawosławiu. Warto też przypomnieć, że wówczas (1925) w delegacji wysłanej przez Carogród dla uznania polskiej autokefalji brał udział i metropolita Germanos, który tym sposobem drugi raz już jest naszym gościem, oraz ówczesny metropolita z Derkos Focjusz, który dziś jest patriarchą konstantynopolitańskim.

## Wschodni wieczór artystyczny u hr. Raczyńskiego.

Dnia 20 grudnia r. ub. w salonach E. hr. Raczyńskich miał miejsce wieczór artystyczny, poświęcony muzyce i tańcom wschodnim. Na barwny i ciekawy program wieczoru złożyły się: legjinka górali kaukaskich (p. Usmi Halik Bey), melodie bułgarskie na fortepian (p. Velika Sawowa), 3 tańce japońskie (p. Kira Banasińska), pieśni gruzińskie (p. St. Podgórski), tańce wschodnie z baletu Yamina-Monli (p. I. Popielska), pieśni (p. B. Jarońska), oraz taniec Szamila (w wykonaniu p. Majram Bek Margoti). Na zakończenie p. J. Łukasiewicz, dyrektor departamentu M. S. Z., zapoznał licznie zebranych uczestników wieczoru z celami i zadaniami Instytutu Wschodniego. Po części artystycznej odbyła się część towarzyska, która w miłym nastroju przeciągnęła się do późna.

## Z życia towarzyskiego instytucji i organizacji wschodnich.

W ubiegłym karnawale odbyły się następujące bale i zabawy taneczne, urządzone przez instytucje i stowarzyszenia wschodnie: 3.I. Raut-Bal Gruzini (Rada Miejska, Ratusz); 17.I. Herbatka słuchaczy Instytutu Wschodniego (Instytut Wschodni); 8.II. Czarna Kawa-Bridge Orientalistycznego Koła Młodych (Instytut Wschodni); 13.II. Wieczór taneczny Związku Studentów-Kaukaskyków (Kasyno Oficerskie); 14.II. Reprezentacyjny Bal Instytutu Wschodniego (Hotel Europejski); 15.II. Bal Ormiański [Kasyno Oficerskie].

## Otwarcie Sekcji Orientalnej w Naczelnym Komitecie Akademickim.

[A.R.P.] Dnia 22 listopada r. ub. odbyło się uroczyste otwarcie sekcji orientalnej Wydziału Zagranicznego N.K.A. Inaugurację poprzedziło zebranie towarzyskie, którego gospodarzami byli: p. D. Stankiewiczówna i p. W. Jurzyński, kier. Wydz. Zagran., a które zaszczyliła swoją obecnością Ambasada Turecka w Warszawie z p. Hassan-Wasfi Beyem na czele, oraz przedstawiciele poselstwa Japoń-

skiego. Wśród zaproszonych gości obecni byli pp.: Hr. Raczyński z M. S. Z., Gagatnicki i Przybyłkiewicz z M. P. i H., jak również prof. Ossendowski.

Zebranie zagalę w krótkich słowach prezes N. K. A. p. Z. Judycki, prosząc na przewodniczącego p. prezesa Siedleckiego, a do stołu prezydium chargé d'affaires tureckiego, Hassan-Wasfi-Bey'a, p. dr. F. Michalskiego i kol.kol. Pożaryskiego, Wroczyńskiego i Narolewskiego.

Po przemówieniu dyr. Siedleckiego, który jako prezes Instytutu Wschodniego wyraził swe zadowolenie z powstania Sekcji Orientalnej w N. K. A., obecni z wielkim zainteresowaniem wysłuchali odczytu dr. Michalskiego „O młodości Buddy”, a następnie p. Pożaryski w języku francuskim uzasadnił potrzebę istnienia Sekcji Orientalnej przy N. K. A. i potrzebę kontaktu młodzieży polskiej z młodzieżą krajów bliskiego i dalekiego Wschodu. Następnie przemawiał kol. Wroczyński, prezes Rady Zagranicznych Z. N. P. M. A. Na zakończenie uroczystości gorąco podziękował zebranym gościom, miłośnikom orientu, kierownik Sekcji Orientalnej p. T. Narolewski.

Po zebraniu goście zwiedzili Dom Akademicki, podziwiając z tarasu plonącą tysiącami światel Warszawę.

## Nowy poseł japoński w Warszawie.

Jak dzienniki doniosły, następcą p. Matsuzima mianowany został wybitny japoński dyplomata, uczestnik wielu konferencji międzynarodowych, ostatnio zaś radca japońskiej ambasady w Paryżu p. Hiroyuki Kawai.

## Z Towarzystwa Polsko-Japońskiego.

Z inicjatywy T-wa Polsko-Japońskiego odbył się w sali Instytutu Wschodniego, dnia 11 lutego r. b. odczyt „O malarstwie japońskim”. Odczyt ten ilustrowany okazami japońskiej sztuki malarskiej różnych kierunków i czasów, wygłosił p. Kira Banasińska, która podczas długoletniego pobytu w Tokio poświęciła się malarstwu japońskiemu, osiągając świetne wyniki, jak to wykazała zeszłoroczna, w listopadzie urządzona, wystawa jej obrazów japońskich w Zachęcie.

Sekretarjat T. P.-J., który uzyskał ostatnio stałe locum w Instytucie Wschodnim, Miodowa 7, wznowił regularne urzędowanie i przyjmuje interesantów w poniedziałki i czwartki od g. 18 do 20

## Pieśni japońskie J. A. Maklakiewicza w Filharmonji Warszawskiej.

Dnia 2 stycznia r. b. podczas koncertu symfonicznego w Filharmonji Warszawskiej zostały wykonane 4 pieśni japońskie J. A. Maklakiewicza, które z towarzyszeniem orkiestry odśpiewała p. W. Wermińska. Słowa pieśni wzięte zostały ze zbioru poezji p. R. Umeda i przełożone na język polski przez p. B. Wodzińską. Pieśni te (oparte na gamach japońskich, zawierających ćwierćtony), skomponowane po dłuższych studiach nad japońską instrumentacją, oddają w sposób trafny nastrój i charakter oryginalnej muzyki japońskiej. Przy stosowanie i przestrojenie naszych instrumentów muzycznych, dla uzyskania efektów dźwiękowych



japońskich i wydobycia tak odmiennego kolorytu japońskiego, wymagało dłuższych prób przygotawczych, z których zarówno kompozytor jak i orkiestra wyszli zwycięsko, dając nam rzecz o wysokiej wartości artystycznej, wolną od domieszek harmonii i rytmiki europejskiej.

## Japońskie święto narodowe.

Dnia 11 lutego r. b. z okazji święta narodowego „kigen-setsu” — rocznica koronacji cesarza Dzimmu, będącej początkiem ery japońskiej] odbyło się w Poselstwie Japońskim przyjęcie dla kolonji japońskiej i zaproszonych gości, uroczyste muzyką i tańcami japońskimi. Słowo wstępne do zebranych wygłosił chargé d'affaires p. Watanabe, poczem odbyła się część koncertowa, w której laskawy udział wzięli: pani Hirata [koto] i p. Oda [skrzypce], wykonywując japoński utwór muzyczny „Rokudan”, p. Trembicki [arje operowe polskie i włoskie], p. B. Wodzińska deklamując szereg wierszy japońskich wraz z tłumaczeniami oraz przekłady kilku poezji ze zbioru p. R. Umeda, p. Gaszyńska [pieśni], p. W. Wermińska odśpiewując 2 pieśni japońskie J. A. Maklakiewicza przy akompaniamencie kompozytora, oraz p. Kira Banasińska, tańcząc 3 tańce japońskie [Gion-kouta, Sanya-busi, Karakon]. Następnie odbyła się w pięknych salonach Poselstwa w nadzwyczaj serdecznym nastroju część towarzyska z atrakcjami, przygotowanymi przez gospodarzy japońskich, oraz tańcami nowoczesnymi, które trwały do późna.

## Występy teatru japońskiego w Warszawie.

W dniach 7, 8, 9 i 16 lutego r. b. bawiła w Warszawie trupa aktorów japońskich pod kierownictwem p. Tokudziro Tsutsui, która zatrzymała się tu na kilka dni w drodze powrotnej do Japonji, po uwieńczonych nadzwyczajnym sukcesem występach w Nowym Yorku i stolicach europejskich. Na program ciekawego widowiska złożyły się sztuki: „Koi-no-yozakura” [„Miłość w porze kwitnienia wiśni”, dramat liryczny], „Kage-no-cikara” [„Ukryta opatrność”, dramat noszący na sobie już pewne wpływy zachodnie] i „Mitsuhide” [obrazek historyczny z repertuaru klasycznego kabuki] oraz tańce: „lisa” w wykonaniu p. Tsutsui [będący właściwie opowiadaniem mimicznym o liściach przygodach, ilustrowanem nieuchwytnymi lecz wyrazistymi ruchami rąk, z efektowną przemianą jednym zręcznym ruchem barw kimona], „maskowy” [w którym zawodowy tancerz, Hadzime Mori, zmieniał kilkakrotnie maskę i do niej dostrajał taniec, co wypadło bardzo interesująco] i „ludowy” [z XVII w.]. Teatr japoński, umiejący godzić tradycją uświęcone formy klasycznej sceny z wybitnym realizmem, przebogatą mimiką, umiejętnością wypowiedziania szerokiej skali uczuć zapomocą gestów i żywość ruchów z prostotą środków i pewną lalkowatością postaci, poruszających się rytmicznie [np. w pierwszym dramacie i częściowo w sztuce historycznej (pozostałości po teatrze marionetek)] i aktorzy, potrafiący w jednej chwili przejść z powściągliwej i umiarkowanej gry w gwałtowne uniesienie lub głęboką boleść — zasługują na wyrazy wysokiego uznania i mimo odmien-

nych założeń, zdolni są przemówić do nas swą wyrazistą grą i wywierają na nas silne wrażenie. Przytem całe widowisko jest niezmiernie barwne: bogate zbroje rycerzy i piękne stroje kobiet roztańczają przed nami całą symfonię barw, a towarzyszący przedstawieniu lekkie, omal nieuchwytny akompanjament muzyczny, o zawodzącej nieco melodji, płynie jednostajnym a jednak wciąż zmieniającym się nurtem poprzez akcję dramatu i przeżycia bohaterów aż do finału. Jeżeli dodać jeszcze niezwykłą zręczność aktorów, z których każdy jest akrobatą, co przejawia się zwłaszcza w licznych i doskonałych scenach pojedynkowych, oraz podkreślić kontrast między ostrą i wybuchową, do grzmotu podobną, wymową teatralną mężczyzn a miękką i melodyjną kobiet, będziemy mieli w krótkości najważniejsze wrażenia z tego jedyne w swoim rodzaju przedstawienia. Obraz ten byłby niezupełny, gdyby nie zaznaczyć jeszcze



TOKUDZIRO TSUTSUI  
w dramacie „Kage-no-cikara”.

jednej „specjalności” teatru japońskiego, polegającej na zamianie ról, t. j., że w niektórych rolach kobiecych występują mężczyźni, przyczem nieraz ten sam aktor, który potrafi być uroczą „kobietą”, w innej scenie występuje jako waleczny samuraj i t. p. Trzeba podziwiać tę nadzwyczajną zdolność „przemieniania” się poszczególnych aktorów. Zpśród głównych wykonawców wyróżnili się, poza dyrektorem Tokudziro Tsutsui, pp.: Kiyosi Mimasu [wzruszający swą pełną uczucia grą], Koro Yamada [grający naprzemian role męskie i kobiece], doskonały tancerz Hadzime Mori [występujący też w roli kobiecej] oraz pani Momoyo Cigusa, których publiczność darzyła zasłużonemi oklaskami. [K.S.]



Jak podaje „Morze” (N-r 1, 1931) dnia 28 grudnia r. ub. zawinął do Gdyni japoński parowiec „Hofuku-Maru” po częściowy ładunek wytłoków buraczanych. „Hofuku-Maru” jest pierwszym japońskim okrętem, który zawiał do gdyńskiego portu.

W listopadzie z. r. odbyła się w Addis Abebie uroczysta koronacja Ras Taffari’ego, nowego cesarza Abisynji. Na tę doniosłą uroczystość wiele państw wysłało nadzwyczajne poselstwa; w ich liczbie było również i poselstwo polskie z p. radcą Dzie duszyckim, polskim chargé d'affaires w Egipcie.

\*\*\*\*\*

## Errata N-ru 2:

The Japanese poet's name mentioned and referred to in the article „The Japanese Fan” should be spelled *Sasaki Nobutsuna* (instead of *Sasaki Nobutsune*).

Wspomniane w artykule „Wachlarz japoński” nazwisko poety japońskiego powinno brzmieć *Sasaki Nobutsuna* (zamiast *Sasaki Nobutsune*).

str. 15,	szpalta 2,	wiersz 16	od góry:	po słowie przez	dodać:	Czandraguptę w
„ 22,	„ 1,	„ 22	„	„	:	zamiast „Mulla” powinno być mulla
„ 31,	„ 1,	„ 17	„	„	:	„ boloby „ byloby
„ 32,	„ 2,	„ 7	„	„	:	„ zatoka „ zatoką
„ 43,	„ 1,	„ 27	„	„	:	„ wchodoznawczej „ wschodoznawczej
„ 45,	„ 2,	„ 32	„	„	:	„ Polski „ Polski.

### PRENUMERATA:

Subscription — Abonnement

Rocznie: w kraju	} 4 zł.—	zagranicą	} \$ 1.
Yearly : in Poland		abroad	
Par an : en Pologne		à l'étranger	
Cena numeru	} 1 zł.—		} \$ 0,30
Single copy			
Prix du numéro			

### CENY OGŁOSZEŃ:

Advertisement-Tariff — Prix des annonces

$\frac{1}{4}$ strona ( $\frac{1}{4}$ page) :	Zł. 200 — \$ 25
$\frac{1}{2}$ strony ( $\frac{1}{2}$ page) :	Zł. 100 — \$ 13
$\frac{1}{4}$ strony ( $\frac{1}{4}$ page) :	Zł. 50 — \$ 7
Ogłoszenia fantazyjne i w językach wschodnich 50% drożej.	
For advertisements in oriental languages 50% in addition to the above tariff.	
Annonces en langues orientales 50% plus chères.	

Adres Redakcji i Administracji	} WARSZAWA, INSTYTUT WSCHODNI, MIODOWA 7, (TEL. 322-21) [POLAND]
Address of the Editor's Office	
Adresse de la Rédaction	
KONTO P. K. O. 24.627.	

KOMITET REDAKCYJNY	} M. Brodzikowska, Mahomet Bej Czukua, E. Gutarewicz, K. Imnadze
EDITORIAL COMMITTEE	
COMITÉ RÉDACTIONNEL	
S. Jeremi, M. Linner, W. Morawska, W. Pelc, J. Reychnan, K. Régamey, K. Seyfried.	

REDAKTOR Naczelny i Odpowiedzialny:	} WŁODZIMIERZ BĄCZKOWSKI.
EDITOR-IN-CHIEF	
RÉDACTEUR EN CHEF	

WYDAWCA (Z ramienia Orientalistycznego Kola Młodych)	} KAMIL SEYFRIED.
PUBLISHER	
ÉDITEUR	



## T R E Ś Ć:

---

Władysław Pelc	: Polska a Chiny . . . . .	str. 1
Tadeusz Szukiewicz	: Emigracja polska w Chinach . . . . .	" 4
Tadeusz Odrowąż	: Krok ku ekonomicznemu zbliżeniu Polski z Chinami . . . . .	" 7
Włodzimierz Bączkowski	: Stanowisko Polski wobec zagadnień Wschodu (Próba syntezy). . . . .	" 8
A. Barasbi Baytugan	: Kwestja narodowościowa w Rosji Sowieckiej. . . . .	" 12
Dr. Jerzy Nakaszydze	: Noe Ramiszwili . . . . .	" 15
Grzegorz Gordała	: Z zagadnień chrześcijańskiego Wschodu (I). . . . .	" 17
T. M. Narolewski	: Stubramne Teby. . . . .	" 20
Kamil Seyfried	: Materiały do bibliografji japońskiej (II). . . . .	" 24
Miscellanea	. . . . .	" 27
Recenzje	. . . . .	" 29
Orjent Polski	. . . . .	" 34
Orientalistyka polska	. . . . .	" 36
Kronika	. . . . .	" 39

---

## C O N T E N T S:

---

Władysław Pelc	: Poland and China . . . . .	p. 1
Tadeusz Szukiewicz	: Polish Emigrants in China . . . . .	" 3
Tadeusz Odrowąż	: A Step towards the Economical Approach between Poland and China . . . . .	" 7
Włodzimierz Bączkowski	: Poland's Attitude towards the Pro- blems of the East . . . . .	" 8
A. Barasbi Baytugan	: The Nationality Question in Soviet Russia . . . . .	" 12
Dr. George Nakaszydze	: Noë Ramishvili . . . . .	" 15
Gregory Gordała	: The Problems of the Christian Orient (I) . . . . .	" 17
T. M. Narolewski	: Thebes, the City "of Hundred Gates". . . . .	" 20
Kamil Seyfried	: Materials for a Japanese Bibliography (II) . . . . .	" 24
Miscellanies	. . . . .	" 27
Book Reviews	. . . . .	" 29
The Polish East	. . . . .	" 34
The Oriental Studies in Poland	. . . . .	" 36
Chronicle	. . . . .	" 39

---